WYDANIE A B

REDAKCJA:
Warszawa, Szpitalna 12.
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red . . 105-42
Redakcja dzienna . 105-04
" nocna . 503-59

ADMINISTRACJA:
Szpitalna 12 tel. 105-03.
Prenumerata miesięczna zł. 4.50.
" kwartalna " 13.50.
Konto P. K. O. 19,119.

POLSKA

PISMO CODZIENNE

Numer pojedynczy 20 gr.

MARZEC
13
CZWARTEK
Św. Krystyny
Wschód słońca 5 m. 57
Zachód " 17 33
Rok II. Nr. 71

Premjer Bartel przeciw Sejmowi

ZNAMIENNE WYSTĄPIENIE SZEFA RZĄDU W SENACIE PODCZAS DYSKUSJI NAD BUDŻETEM PREZYDJUM RADY MINISTRÓW

Ostatni dzień debaty budżetowej w Senacie zaznaczył się sensacyjnem wystąpieniem p. Premjera Bartla, odcinającem się jaskrawie od rzeczowych obrad izby wyższej i związanem raczej z sytuacją polityczną na terenie Sejmu.

Zrazu nic nie zapowiadało niezwykłego wydarzenia. Po krótkiem wyjaśnieniu sen. **Hasbacha** (Zj. Niem.) w sprawie parcelacji w woj. zachodnich podjęto dalszą dyskusję szczegółową nad preliminarzem budżetowym.

SPRAWY ZAGRANICZNE

Sen. **Gliwic** (BB.) referował budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych i wniósł imieniem komisji o powiększenie kredytu na podróże i przesiedlenia o 100,000 zł. na placówki konsularne w Kairze i Capetown o 242,000 , na różne wydatki administracyjne o 260,000, przedewszystkiem zaś o przywrócenie skreślonych przez Sejm 2 miljonów na fundusz propagandowy.

W dyskusji sen. **Makarewicz** (Ch. D.) omawiał obszernie zagadnienie uregulowania wychodźtwa polskiego do Stanów Zjednoczonych i zgłosił rezolucję z wezwaniem Rządu, aby nawiązał rokowania z rządem Stanów Zjednoczonych celem uzyskania dla ludności rolnej ułatwień w osiedlaniu się w stanach zachodnich tego państwa.

Sen. **Kozicki** (Kl. Nar.) krytykował całokształt naszej polityki zagranicznej szczególnie w stosunku do Niemiec, stanowisko przy ewakuacji Nadrenji oraz zawarcie umowy likwidacyjnej. Ewakuację nazwał zamianą zabezpieczenia hipotecznego na słowo honoru, zaś zawarcie umowy likwidacyjnej przekroczeniem zasady, aby nie robić nic, coby mogło w przyszłości ułatwić atak na Polskę.

Sen. **Kamieniecki** (BB.) motywował hasło „wolny Bałtyk dla wolnych narodów".

PREZYDJUM RADY MINISTRÓW

Przystąpiono do budżetu Prezydjum Rady Ministrów, który referowała sen. **Kłuszyńska** (PPS.), proponując kilka poprawek, wśród nich wstawienie dwóch miljonów złotych na fundusz kultury narodowej.

PRZEMÓWIENIE P. PREMJERA BARTLA

Zabrał następnie głos Prezes Rady Ministrów p. **Bartel:** Pan Minister Skarbu określi stosunek Rządu do zmian, które zamierza wprowadzić Senat do budżetu. Ja zamierzam mówić obecnie o tem, co się nazywa popularnie kryzysem parlamentarnym.

KRYZYS PARLAMENTARYZMU

Wśród oświeconych i niezależnych sfer we wszystkich państwach europejskich z wyjątkiem Anglji coraz więcej zwolenników zdobywa sobie pogląd, że **parlamentaryzm polityczny doby dzisiejszej przeżył się** i nie jest już zdolny do spełniania zadań, jakie życie na niego nakłada. Jest to sprawa drażliwa, dotycząca rzeczy, które mają jakgdyby charakter poufny.

POSŁOWANIE Z ZAWODU

Demokratyzacja ustroju parlamentarnego zrobiła nieraz z członków parlamentu sui generis fachowców. Posłowanie stało się często zawodem, a utrata mandatu bardzo często odczuwana jest jako nieszczęście osobiste. Jest to wynik dogodnej sytuacji osobistej posła czy senatora, która nie stawia wzamian żadnych obowiązków, ani nie wymaga żadnego przygotowania.

Sen. *Seyda* (Kl. Nar.): Zupełnie jak u ministrów.

P. Premjer *Bartel:* Metoda pracy w parlamencie jest taka, że praca wykonywana jest przez znikomy procent posłów, którzy we wszystkich licznych gałęziach życia państwowego stają się kompetentnymi ludźmi, których zdanie jest miarodajne i ostateczne. Ogromna większość członków parlamentu przedstawia bierną masę ludzi, nie dających z siebie żadnej pracy nawet nie orjentujących się w zagadnieniach, a ślepo tylko posłusznych przywódcom partyjnym. Członek parlamentu pobiera wynagrodzenie nie za pracę, której często nie daje i dać nie potrafi, lecz za sam fakt posiadania mandatu.

Sen. *Januszewski* (Wyzw.): Spodziewaliśmy się, Panie Premjerze, trochę głębszej analizy.

Premjer *Bartel:* Niech to Panów nie obraża, nie mam tego zamiaru — Przy obecnym systemie głosuje się na listę, nie na ludzi, a więc poseł musi dbać przedewszystkiem o względy przywódców partji, a potem dopiero o wyborców.

TYTY PSYCHICZNE USTAWODAWCÓW

Na czoło wysuwają się deputowani, sprawujący swoje tytuły od bardzo wielu lat. Znają się oni przeważnie trochę na wszystkiem, z łatwością formułują swe sądy i nie znoszą sprzeciwu. Część ich bierze udział w obradach komisyjnych i przygotowuje referaty niekiedy bardzo interesujące i cenne, przemawia na plenum, kieruje taktyką klubu.

Ilość ludzi, posiadających kwalifikacje do wydawania sądów o rzeczach, będących przedmiotem prac parlamentu, poza zagadnieniami czysto politycznemi, jest znikoma, nie zawsze zresztą ci ludzie decydują o stanowisku stronnictwa. Na czele ich widzimy ludzi nieraz nie posiadających żadnego wykształcenia, ani doświadczenia w sprawach resortowych gospodarki państwowej.

POLITYKA GÓRUJE NAD GOSPODARKĄ

W tej paradoksalnej sytuacji ocena nawet spraw najmniej politycznych odbywa się tylko pod kątem politycznych poglądów i tendencyj grup. Polityka góruje nad gospodarką.

Sen. *Strug* (P. P. S.): W gabinecie ministrów też.

P. Premjer *Bartel:* Jeśli się toczy walka programów gospodarczych w Sejmie, to nie o to, który z nich dla całości jest lepszym, ale jest to poprostu konkurencja programów partykularnych, klasowych i partyjnych, a t. zw. kompromis, którym się kończy nie jest syntezą, bo nią być nie może, lecz podziałem sfery wpływów. Niedawno widzieliśmy taki kapitalny przykład w postaci rządu, opartego na większości, złożonej z Narodowej Demokracji i socjalistów.

ŚRODKI ZARADCZE

Nie mówię o upadku parlamentaryzmu, ale jego chorobie, której postawienie diagnozy zniewala do poszukiwania środków zaradczych. Samą instytucję parlamentu, jako organu władzy ustawodawczej, kontrolującej Rząd, uważam za konieczność.

Sen. *Kopciński* (P. P. S.): Śmiać się chce jeśli Rząd nie ma stać się grupą oligarchów, dysponujących samowolnie mieniem, a może nawet i honorem obywateli.

Sen. *Kłuszyńska* (P. P. S.): Naprzykład nazwać kogoś durniem. Środkiem leczniczym nie sądzę, aby mogło być korygowanie poszczególnych przepisów Konstytucji przy pozostawieniu struktury zasadniczej obecnego ustroju. Chodzi o dwie rzeczy zasadnicze: o strukturę wewnętrzną ciał parlamentarnych i o postawienie ich na właściwem miejscu we wzajemnem ustosunkowaniu się organów władzy państwowej. Parlament polityczny nie może posiadać charakteru nadrzędnego w stosunku do innych organów władzy, jak to jest obecnie u nas.

O PRZEBUDOWĘ KONTROLI RZĄDU

Nie może być istotnej kontroli tam gdzie Rząd jest powoływany formalnie przez głowę państwa, faktycznie zaś desygnowany przez tak lub inaczej skleconą większość parlamentarną. Byłaby to wówczas kontrola samych siebie.

Kontrola powinna się odbywać w atmosferze beznamiętnej, dlatego jestem zwolennikiem obowiązku składania przez Rząd co roku sprawozdania ze swej działalności i oddzielenia dyskusji nad niem od rozpraw nad zamierzeniami na przyszłość, to jest od dyskusji budżetowej

AUTORYTET PREZYDENTA RZPLITEJ

W konkluzji uważam, że ani druga Izba o odmiennej strukturze, ani Rada Stanu nie usuwa wad ustawodawczej działalności parlamentu, że wartość kontroli uzależniona jest od pozbawienia go wpływu bezpośredniego na tworzenie Rządu. Lukę, która wówczas powstaje, wypełnia tylko czynnik nadrzędny o największym autorytecie — Prezydent Rzeczypospolitej.

Jeśli ktoś z góry przesądza, że jednostka o takim autorytecie zacznie go nadużywać dla swoich ambicyj, to nietylko wyraża brak zaufania w czystość intencji ludzi najwyżej stojących, ale stwierdza też niewiarę w moralną siłę samego społeczeństwa.

Sen. **Boguszewski** (BB.): Frazes.

W Polsce strach przed uposażeniem głowy państwa w konieczne atrybuty władzy jest zjawiskiem historycznie stałem, ale też i świadectwem słabości demokracji.

* * *

Przemówienie p. Premjera wywołało duże wzburzenie w Izbie, zaraz też posypały się repliki przedstawicieli różnych klubów lewicowych i prawicowych.

PROTEST SEN. STRUGA

Pierwszy wystąpił na trybunę sen. **Strug. (PPS.):** Pracujemy tu od tygodnia niemal w nastroju b. poważnym i monotonnym P. premjer wprowadził niespodziankę, która nas wszystkich ożywiła. Zdumiewam się tylko nad tem, co pobudza p. premjera do tego, żeby w tonie tak kategorycznym powtarzał tu, te swoje pouczenia, znane prowincjonalnym słuchaczom radja, które jednak w tej izbie, gdzie panuje zawsze wysoki poziom mogą być nieprzyzwoite. Gdybym się chciał wdawać w polemikę, nie zabrakłoby mi ani stylu, ani dowcipu, aby to, co premjer mówił o sejmie powiedzieć o gabinecie ministrów pomajowych. i to nawet tych, którzy tu siedzą. Nie będę jednak wkraczał na ten teren. Chcę tylko zwrócić uwagę na nader energiczny ton p. premjera. Czy p. premjer jest istotnie taki mocny, tak wszystko rozumiejący, tak pewny wszystkiego? P. premjer ma olbrzymie kłopoty i Pan nie jest bynajmniej takim siłaczem, żeby Pan miał prawo takie rzeczy mówić przedstawicielom parlamentaryzmu w Polsce.

Źródła tych niespodzianek nie znamy, ale sądzimy, że to jest jakieś pociągnięcie ściśle polityczne, kierowane może nie do tej Izby lecz może do tych naszych kolegów parlamentarzystów sejmowych, którzy tu siedzą w skupieniu. Czy p. premjer mógłby takie słowa wygłosić w sejmie? Tam są temperamenty, tam są ludzie młodzi i tam na pewne te słowa nie byłyby się rozległy. Ja jednak jako senator wypraszam sobie, żeby tutejszy teren obierać dla eksperymentów, które mają adres inny. P. Premjer mógł znaleźć sobie audytorjum w wielu salach st. m. Warszawy, lecz nie tutaj. My jesteśmy też ludzie i mamy prawo czuć godność ludzką. (Oklaski).

Pańskie wystąpienie rozlegnie się szerokiem echem po kraju, lecz czy nakarmi głodnych, czy zażegna kryzys, który powstał przez zbrodnicze zaniedbania gabinetu p. Świtalskiego, który mimo ostrzeżeń nie przewidywał niczego i pojechał na długie wakacje. P. premjer jako spadkobierca jego rządu powinien był naprawić tę klęskę, która wskutek lekkomyślnego niekompetentnego postępowania tego gabinetu spadła na Polskę. Zamiast tego słyszymy pouczenia, dla których miejsce jest w szkole średniej i to w klasach najniższych. Jest poza p. premjerem wielka postać, która tak, jak rozumie spełnia tę funkcję ponad rządem, ponad Polską. Są okresy w historji, kiedy takie zjawiska zachodzą, trzeba je brać spokojnie i rozumieć. Ale gdy ktoś u tej siły niejako się zapożycza, nie mając własnego autorytetu, gdy wygraża i bije pięścią w stół, naśladując gesty, to jest to dowodem, że nie ma tej siły sm, lecz naśladuje siłę i nas tem nie złudzi. To jest poprostu krok polityczny, na który w tej izbie miejsca niema.

INNE REPLIKI

Przeciwko wywodom p. Premjera protestowali również senatorowie **Głąbiński** (Kl. Nar.) i **Januszewski** (Wyzw.). Pierwszy z nich podkreślił, że dopóki Rząd nie przedstawił pozytywnego programu, uwagi, wypowiadane w formie tak ujemnej, nie mają uzasadnienia, drugi zaś ostrzegał przed przyśpieszaniem walki o ustrój Państwa w chwili strasznego kryzysu gospodarczego.

Szczególnie mocno wystąpił sen. **Kozicki** (Kl. Nar.)., który stwierdził, że wystąpienie p. Bartla jest chęcią przerzucenia winy złego na parlament.

Uznanie dla mowy Premjera wyrazili natomiast sen. **Zakrzewski** i **Roman** z BB. poczem dyskusję nad nią przerwano.

Dzień polityczny

KONFERENCJA P. DEWEYA Z MIN. MATUSZEWSKIM

Minister Skarbu Matuszewski w związku z powrotem amerykańskiego doradcy finansowego p. Charlesa Deweya z jego podróży po Europie i Ameryce odbył z nim dłuższą konferencję.

KONGRES „WYZWOLENIA"

P. S. L. Wyzwolenie zdecydowało zwołać w początkach maja ogólnopolski kongres dla omówienia szeregu zagadnień natury politycznej Na kongresie tym rozstrzygnięta będzie również taktyka tego stronnictwa wobec innych ugrupowań włościańskich.

AMBASADA POLSKA W TURCJI

Wobec zapowiedzi rządu republiki tureckiej nominacji ambasadora przy rządzie polskim, ma również Polska podnieść poselstwo swoje w Ankarze (Angora) do godności ambasady.

Ambsadorem polskim w Turcji zostałby dotychczasowy poseł Olszewski.

POLITYKA WEWNĘTRZNA

Wrzawa bez istotnych powodów

CZY SEJM MIAŁBY UZNAĆ, ŻE ART. 58 KONSTYTUCJI NIE DLA NIEGO BYŁ PISANY?

Z powodu zgłoszonych w Sejmie wniosków o wyrażenie nieufności dwóm ministrom: pp. Czerwińskiemu i płk. Prystorowi, pewien odłam prasy wyczynia niesłychany zgiełk i wrzawę. Odmawia więc Sejmowi prawa moralnego do zgłaszania takich wniosków, wygraża rozszerzeniem konfliktu nietylko do granic dymisji całego rządu, ale nawet.. unieruchomienia parlamentu, wydrwiwa współdziałanie w tych kwestjach stronnictw lewicy i prawicy, szydzi z premjera, wytykając mu, że jego polityka pacyfikacji uzuchwaliła Sejm i t. d. Nie przesądzając losu wniosków, jako kwestji politycznej, uważamy za potrzebne wypowiedzieć kilka uwag ogólnych na temat poruszonych spraw.

Wydaje się, iż pewna część opinji politycznej uważałaby za najlepsze, gdyby Sejm zapomniał całkowicie o ciążącym na nim obowiązku rozważania i oceniania działalności rządowej, gdyby uznał dogmat nieomylności ministrów i swój stosunek do rządu wyrażał jedynie w bezkrytycznych zachwytach dla każdego przejawu gospodarki rządowej. Taki stan byłby napewno uznany w tych sferach za najsłuszniejszą formułę stosunku przedstawicielstwa narodowego do rządu. Jest wszakże zupełnie oczywiste, że graniczyłoby to z zupełnym absurdem politycznym.

Skoro więc tak być nie może, bo zatraciłby się wszelaki sens kontroli publicznej nad państwem, to w konkluzji musimy przyjąć, że Sejm ma prawo korzystać z uprawnień, wynikających z art. 58 konstytucji, t. zn. ma prawo w wypadku ujemnej opinji o działalności członka rządu domagać się jego ustąpienia, i że takie żądanie nie jest żadnem godzeniem w państwo. Pozostaje jedynie kwestja, czy krytyka sejmowa jest uzasadniona.

W tej sprawie sprawdzianów objektywnych, absolutnych niema i być nie może. Sejm jest żywą zbiorowością, w której reprezentowana jest cała gama prądów, nastrojów, programów, żyjących w społeczeństwie. Jest to wprawdzie swoista fikcja prawno - polityczna, ale dotychczas doskonalszej formy wyrazu opinji publicznej nie posiadamy. Głos większości Sejmu musi być uważany za głos opinji publicznej, gdyż inaczej opinja ta żadnego legalnego i formalnego wyrazu mieć nie będzie. Być może, iż stan taki: zmuszenie do milczenia opinji oficjalnej — byłby na rękę pewnym czynnikom, ale jesteśmy przekonani, że sam rząd nie wysuwa takich wymagań. — Rząd napewno doskonale orjentuje się, że Sejm swego prawa obalania ministrów nie nadużywa dla czczej satysfakcji. Cóż łatwiejszego byłoby, niż uosobić celowo odpowiedzialność za zły stan finansowo - gospodarczy kraju w ministrach skarbu i przemysłu i uchwalić im nieufność. Jednak Sejm tego nie czyni. Natomiast Sejm atakował b. ministra sprawiedliwości i nikt serjo nie odmówił mu w tem racji.

Tak więc podniecenie i zdenerwowanie pewnych (bo na szczęście tylko pewnych...) ośrodków opinji politycznej ex re ataku Sejmu na ministrów pracy i oświaty tłumaczy się tylko tem, że chcianoby wogóle zaprzeczyć Sejmowi praw do określania stosunku swego do członków rządu na tle ich działalności. Gdyby Polska już posiadała ustrój prezydencjalny, oparty na odpowiedzialności ministrów tylko wobec Prezydenta, taki stan rzeczy byłby dopuszczalny. Ale nawet projekt konstytucji B. B. zachowuje odpowiedzialność rządu przed parlamentem: czyżby to miał być tylko frazes, a w praktyce Sejm miałby nie mieć prawa egzekwowania tej odpowiedzialności? Nie podejrzewamy obozu rządowego o taką dwulicowość...

Więc? Więc są to zapewne tylko pewne, coraz bardziej odosobnione przejawy jaskrawej egzageracji politycznej, które chętnie zapiszemy na ciężar jednostek, a nie ogółu obozu prorządowego. Źle jest, że te jednostki nie umieją nigdy opanować nerwów i uzurpują sobie wszechwiedzę, innym wogóle odmawiając wszelkiego rozeznania rzeczywistości.

ZAKRES WŁADZY PREZYDENTA

DALSZY CIĄG DYSKUSJI NAD REWIZJĄ KONSTYTUCJI.

Sejmowa komisja konstytucyjna kontynuowała dyskusję nad uprawnieniami Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pos. Kościałkowski (B. B.) uważa, że te postanowienia są najważniejsze z całej Konstytucji i dlatego proponuje dla rozważenia tych spraw wybrać osobną podkomisję, którąby zaprosiła rzeczoznawców. Doświadczenie Francji uczy, że mianowanie oficerów na wniosek Rady Ministrów wprowadza moment polityczny do nominacyj wojskowych. Co do Rady Obrony Państwa, mówca oświadcza, że w jej działalności były także strony ujemne, stwarzała bowiem poważne trudności naczelnemu wodzowi.

Pos. Komarnicki zarzuca pos. Mackiewiczowi, że w dyskusji ogólnej wojował argumentem wręcz przeciwnym, mianowicie, że projekt Kl. Nar. wprowadza elementy antypaństwowe do komisji. Propozycja Kl. Nar. nie wyklucza żadnej mniejszości, będzie to bowiem kwestją faktu, czy i która z nich stanie wtedy na gruncie antypaństwowym. Mówca zwraca uwagę na konieczność wydawania i to pilnego różnych ustaw w czasie wojny.

Pos. Will (Zj. Niem.), przyjmując z zadowoleniem to oświadczenie do wiadomości, zaznacza, że poprzednio i on miał wrażenie, iż pos. Komarnicki występuje przeciw ⅓ całej ludności. Wdzięczny jest więc p. Mackiewiczowi za obronę mniejszości narodowych. Gdyby zaszła taka wojna, w której pewna mniejszość byłaby w trudnem położeniu, to mniejszość ta w swojej większości postawi obowiązek swój wobec państwa wyżej niż przynależność do pewnej narodowości. Pójdzie ona z bólem w sercu, ale nie zdradzi swego obowiązku wobec państwa.

Oświadczenie to pos. Willa, który już rok temu zwrócił uwagę kół politycznych silnem znaakcentowaniem na komisji spraw zagr. swego lojalnego wobec państwa stosunku, komisja przyjęła hucznemi oklaskami.

Pos. Kiernik (Piast) domaga się jaśniejszego sformułowania w projekcie B. B. roli ministra spr. wojsk., gdyż obecnie jest ona zupełnie nieokreślona. W razie wojny pewien surogat parlamentu jest konieczny i należałoby się nad tem zastanowić. Co do Rady Obrony Państwa, mówca jako jej były członek określa wszelkie zarzuty, jakoby utrudniała ona pracę naczelnemu wodzowi, jako gołosłowne i bezpodstawne.

Referując art. 47, **pos. Piłsudski** wskazuje, że projekt B. B. przyznaje Prezydentowi prawo łaski także przed prawomocnem rozstrzygnięciem sprawy. Chodzi tu o pewne wypadki rzadkie, natury wyjątkowej, jak np. wymiana więźniów z Sowietami lub sprawa Hromady i nie należy tu obawiać się nadużyć.

Pos. Mackiewicz dodaje, że projekt B. B. wprowadza większą elastyczność w wymiarze sprawiedliwości.

Argumenty te jednak nie przekonały oponentów. **Pos. Czapiński** (P. P. S.) obawia się, ż w ten sposób sądy nie będą mogły skutecznie ingerować w nadużycia administracji, **pos. Komarnicki** widzi w tym przepisie posmak polityczny, **pos. Graliński** zaś zwraca uwagę, że dotąd akty łaski kontrasygnuje minister sprawiedliwości, który przedtem pyta sądu o opinję, wedle zaś projektu B. B. Prezydent małby decydować sam.

Co do propozycji B. B., aby Prezydent ratyfikował pewne umowy — co **pos. Piłsudski** uzasadniał tem, że chodzi tylko o umowy o charakterze deklaratywnym — **pos. Czapiński** zwrócił uwagę, że obecnie nawet umowy handlowe wprowadza się w życie drogą okrężną, przed ratyfikacją przez Sejm, nad czem powinna się zastanowić podkomisja.

Co do mobilizacji — projekt lewicy, proponujący zasięgnięcie zgody Sejmu, spotkał się z ostrą krytyką.

Pos. Mackiewicz zauważa, że taki przepis byłby tylko wtedy możliwy, gdyby go mieli w swych konstytucjach nasi sąsiedzi. Sprawność przecież mobilizacji jest pierwszym warunkiem wygrania wojny.

Pos. Piłsudski: Prawa Sejmu będą zachowane, a wojna może być przegrana!

Pos. Graliński wypowiada się za przekazaniem tej sprawy podkomisji, z czem się godzi pos. Kościałkowski, który zwraca uwagę, że projekt lewicy w praktyce miałby jeden tylko skutek, a mianowicie... rozwiązanie Sejmu, do czego byłby Prezydent zmuszony, nie chcąc dopuszczać do zniweczenia najważniejszego warunku mobilizacji, jakim jest zaskoczenie przeciwnika.

Na tem zakończono obrady. Następne posiedzenie w czwartek

Przegląd prasy

KŁOPOTY Z KONSTYTUCJĄ

Wytykał przedwczoraj „Kurjer Warsz.", że niesłusznie atakuje się Sejm za to, że chce zapewnić sobie udział rządu w pracach konstytucyjnych i nazywał to przejawem „sejmokracji" w obozie prorządowym. W dowcipnej tej grze słów było tyle prawdy, że jednak istotnie rząd i Sejm nie mogą grać ról raka i łabędzia, zmuszonych do ciągnienia jednego wozu: państwa. Wymiana myśli jest wskazana, byle z obu stron traktowana była bona fide.

Czy jest gwarancja, że będzie to osiągnięte?

Bardzo ciekawe uwagi na ten temat rzuca niejako na marginesie żydowski „Nasz Przegląd". Twierdzi on z lekko ironicznym uśmieszkiem, że

niefortunną myśl miał w swoim czasie obóz sanacyjny, propagując zmianę konstytucji. Absolutyzm nie ma doktryny i nie może mieć ustawy zasadniczej, obowiązującej wszystkich i zawsze.

Absolutyzm nowoczesny (lub jeśli kto woli odnowiony) w formie dyktatury z pewnością nie może mieć stałej doktryny i zasady. Opiera się on nie na teorji lecz na praktyce.

Stąd płynie dedukcja praktyczna, że „przeżywamy"

dziwaczne zjawisko. Do zajęcia stanowiska przez Rząd, nagli go... opozycja, ta sama, która przeciwna jest wnioskowi sanacyjnemu, który wszak musi być poparty przez rząd, o ile ten ostatni nie zechce się skompromitować. Natomiast rząd, jak widać, woli tę sprawę przewlec.

Jakież stąd wnioski?

Próbuje sformułować je „Kurjer Poranny", którego głos ze wszech miar zasługuje na to, aby go utrwalić i... zapamiętać: sądzi on, że

w sprawie konstytucji są możliwe dwie drogi. Albo trzeba uznać, że opór i protest większości Sejmu przeciwko głębszej reformie ustroju są tak wielkie, że przełamanie ich jest niemożliwe, gdyż zarządzenie nowych wyborów jest niepożądane, wzgl. wobec nowej ustawy gwarantującej swawolę demagogji nie rokuje żadnej nadziei realnej zmiany składu partyjnego w instytucji prawodawczej — albo też trzeba powziąć decyzję przezwyciężenia tego oporu i protestu według wzorów dostarczonych przez twórców Konstytucji 3-go Maja.

Cacana enuncjacja! Wobec „nowej ustawy" (tej o karach na urzędników, którzy preparują wybory) rzekomo wybory byłyby już... niepożądane. Wobec tego „trzeba powziąć decyzję"... zamachu stanu. Bo „wzory" twórców Konstytucji Majowej według historjozofji „Kurjera Porannego" to — zamach stanu.

Z tych głosów widać, że konstytucyjne niebo chmurzy się wyraźnie.

ATAK NA MINISTRÓW

Piatek oczekiwany jest w niezwykłem napięciu ducha. Atak na ministrów Oświaty i Pracy grozi burzą, której gromy — według zapowiedzi krakowskiego „Ilustrowanego Kurjera Codz." — mają porazić.... Sejm.

„ABC" jest jednak odmiennego zdania. Na tle ogólnego kryzysu i trudności wewnętrznych sądzi to pismo, że

przed obozem pomajowym stanęły bardziej ważkie sprawy, niż „łamanie kości" opozycji. Dziś trzeba myśleć, aby jako tako wyjść z programu politycznego i utrzymać się jeszcze jakiś czas przy władzy. Wszak rządzić można bez p. Prystora i Czerwińskiego.

Poczem — licząc że wszystko winno skończyć się burzą w szklance wody — konkluduje

Czasy pp. Świtalskich, buńczucznych i drażnionych, gotowych wiecznie wojować z Sejmem, zdaje się bezpowrotnie minęły. Trzeba się liczyć z życiem. A życie jest coraz bardziej niemiłosierne dla sanacji.

„EUROPA I SOWIETY"

„Gaz. Warsz." pomieściła w tych dniach artykuł, wskazujący, że ostatnie akty antybolszewickie opinji europejskiej, które — godzi się to stwierdzić — zainicjował swem orędziem Papież, mogą oznaczać wstęp do zbrojnej likwidacji bolszewizmu. Gazeta Warszawska" stwierdziła, że Polsce wypadałoby zachować w takiej sytuacji neutralność.

„Gazeta Polska" i „Przedświt" ostro atakują „Gazetę Warsz." za snucie wniosków, które w niczem nie mają oparcia i które zbroją tylko propagandę Kremlu w doskonałe atuty zarzutów, że jednak Europa dybie zbrojnie na Sowiety...

Kto wygrał?

Wczoraj, w 6-ym dniu ciągnienia 5-ej klasy 20-ej polskiej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

10.000 zł. N-ry: 171727, 179195.

5.000 zł. N-ry: 172723, 179074.

3.000 zł. N-ry: 28117, 37774, 63748, 87290, 181195.

2.000 zł. N-ry: 8379, 23596, 66160, 88145, 88422, 93432, 96565, 107369, 132554, 157463, 170447, 178129, 191123, 199993, 205102.

1.000 zł. N-ry: 1694, 58581, 61550, 64885, 71827, 85008, 107148, 136044, 155879, 160149, 165938, 172830, 185903, 195188, 195948, 205170, 207849, 209477.

600 zł. N-ry: 2480, 4090, 7517, 20659, 22200, 27988, 34469, 56953, 65784, 69032, 76626, 77663, 79105, 79452, 88222, 94611, 94701, 100469, 100638, 104786, 105524, 108651, 114459, 114627, 121296, 123314, 125951, 130525, 132457, 135416, 135808, 138881, 142046, 144655, 146206, 147116, 157551, 162637, 166877, 167154, 169277, 176504, 186205, 187279, 191017, 194994, 196880, 201716, 202812, 206673.

Jaka będzie pogoda?

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Pochmurno z opadami na południu kraju, a przejaśnieniami na północy. Chłodno z przymrozkami w północnej połowie kraju. Słabe lub umiarkowane wiatry północno zachodnie i północne.

SPRAWY ZAGRANICZNE

ROZMOWY POLSKO-ANGIELSKIE

DALSZY CIĄG ROKOWAŃ WĘGLOWYCH JESZCZE W BIEŻ. MIESIĄCU

W bieżącym miesiącu mają się odbyć rokowania polskich i angielskich producentów węgla. — Będą one dalszym ciągiem rokowań, które już były prowadzone i zakończyły się znaną umową co do cen na rynkach zagranicznych.

Obecne rokowania mają na celu omówienie kontyngentów i rozdział ich pomiędzy poszczególnych odbiorców. Doprowadzenie ich do skutku stworzyłoby wielki traktat węglowy polsko-angielski, obejmujący właściwie wszystkie dziedziny tej kwestji.

Poprzednie porozumienie podawało tylko dyrektywy co do cen orjentacyjnych i było dopiero podstawą do zawarcia umowy co do cen.

Po powrocie polskiej delegacji z Londynu porozumienie to było przedmiotem narad sfer górniczo-węglowych w Katowicach. Wówczas obecni na tych naradach poczynili pewne zmiany, nad rozpatrzeniem których ma się odbyć w dniach najbliższych nowa narada w Katowicach. Równocześnie ustanowiono specjalną komisję, która ma się zająć ustaleniem cen na poszczególne gatunki węgla. Chodzi tu o ustalenie klucza dla każdego gatunku, który stanie się podstawą do rokowań z Anglją.

Rozmowy na ten temat odbędą się w Londynie, jak powyżej zaznaczyliśmy, jeszcze w bieżącym miesiącu.

Czy MacDonald ustąpi?

NASTROJE PRZESILENIOWE W PARLAMENCIE

Londyn, 12 marca. — W związku z rezultatem wczorajszego głosowania w izbie gmin nad jedną z poprawek, zgłoszonych do ustawy węglowej, podczas którego rząd MacDonalda poniósł porażkę, wytworzyły się nastroje przesileniowe.

Jakkolwiek MacDonald nie zamierza wyciągnąć bezpośrednich konsekwencyj, twierdząc, że przyjęta przez izbę gmin poprawka nie powoduje żadnej zmiany w projekcie ustawy węglowej, to jednak w ciągu najbliższych dni dojdzie niewątpliwie do głosowania nad votum zaufania dla rządu.

Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że na piątkowem posiedzeniu izby, na którem ma być omawiany zgłoszony przez konserwatystów wniosek nieufności dla kanclerza skarbu, Snowdena, Mac Donald postawi kwestję zaufania. Sytuacja jest powszechnie uważana za poważną.

KONFERENCJA MORSKA W IMPASIE

STANOWISKO ANGLJI I AMERYKI WOBEC FRANCJI. — KONFERENCJA PAŃSTW KONTYNENTALNYCH

Londyn, 12 marca. — Oświadczenie Stimsona, że St. Zjedn. nie będą mogły wziąć udziału w proponowanym przez Brianda pakcie gwarancyjnym, jest uważane za odrzucenie propozycyj francuskich.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraphu", stwierdza, że według opinji panującej w Stanach Zjedn., przyjęcie paktu gwarancyjnego postawiłoby St. Zjedn. w tej samej sytuacji, w jakiej znalazła się Anglja w czasie wybuchu wojny światowej i zmusiłoby je do interwencji na korzyść Francji ze względów moralnych.

Również ze strony angielskiej odrzucana jest myśl wiązania kwestji bezpieczeństwa z kwestją ograniczenia zbrojeń na przyszłej konferencji genewskiej. Z tych względów delegacja angielska i amerykańska nie są tak żywo zainteresowane w zwołaniu plenarnego posiedzenia konferencji morskiej, jak Briand, który chce przedstawić przed całym światem projekt swego paktu gwarancyjnego.

Wczorajsza rozmowa Brianda z Grandim, która była pierwszem spotkaniem w cztery oczy obu mężów stanu, pozostaje w związku z zmienioną sytuacją, jaka się wytworzy na skutek odrzucenia propozycyj francuskich w dziedzinie bezpieczeństwa przez państwa anglo - saskie. Jednakże rozmowa nie dała konkretnych rezultatów. Trudności, które się wyłoniły, należy przypisać w pierwszym rzędzie obustronnej kampanji, prowadzonej w ciągu ostatnich miesięcy i nieufności, która się z tej racji wytworzyła.

W kołach konferencji obiega pogłoska, że sprawa paktu bezpieczeństwa zostanie odroczona do następnej konferencji morskiej, która odbędzie się w 1936 roku.

Paryż, 12 marca. — „Matin" donosi, że w związku z niepowodzeniem konferencji londyńskiej Francja powinna zwołać do Paryża rozbrojeniową konferencję państw kontynentalnych Konferencja ta miałaby na celu przygotowanie St. Zjedn. Europy. — ATE.

Ostry incydent

„Parlamentarny" dialog w Reichstagu

BERLIN, 12 marca (tel.). — Podczas dyskusji nad umową likwidacyjną polsko - niemiecką doszło do ostrego incydentu pomiędzy posłem Hünlichem, socjalistą, a p. Quaatzem, nacjonalistą.

Gdy pos. Dernburg zbijał zarzuty, stawiane przez prasę nacjonalistyczną, zarzucając lewicy jakoby troszczyła się ona o interesy Francji, poseł Quaatz, przerywając mu powiedział: „Przecież pracujecie w sojuszu z Francją!" Na to zawołał pos. Hünlich, socjalista głosem wzburzonym: „Łobuz"!.

Prezydjum przywołało do porządku obu posłów. Przeciwko temu zaprotestował pos. Quaatz i powtórzył swe poprzednie słowa, wskutek czego przewodniczący Loebe przywołał go po raz drugi do porządku, zwracając uwagę, że trzecie napomnienie powoduje wykluczenie z posiedzenia.

Na to odpowiedział pos. Quaatz: „To będzie dla mnie tylko zaszczytem".

Za to został po raz trzeci przywołany do porządku i wykluczony z posiedzenia (Gb).

Cziczerin chory

Pragnie wyjechać zagranicę

Berlin, 12 marca. — „Vorwärts" donosi z Moskwy, że komisarz sowiecki, Cziczerin, ponownie zwrócił się do rady komisarzy ludowych z prośbą o pozwolenie na wyjazd zagranicę. Cziczerin powołuje się na zły stan zdrowia i konieczność poddania się ponownej kuracji w sanatorjum wiesbadeńskiem. — Pol. Aj. Tel.

OSTATNIE TRUDNOŚCI

PRZED PODPISANIEM TRAKTATU HANDLOWEGO.

BERLIN, 12 marca (tel.). — Poseł niemiecki w Polsce, Rauscher, odjechał do Warszawy z pełnomocnictwami do parafowania traktatu handlowego Niemiec z Polską, którego punkty zostały już uzgodnione.

Tymczasem wynikła jeszcze jedna trudność mniejszej wagi, która jednak opóźni na kilka dni podpisanie traktatu. Trudność wynikła przy omawianiu łącznie z traktatem układu morskiego. Polska zażądała klauzuli największego uprzywilejowania dla swoich linij morskich, co było również już wysunięte ze strony Francji dla jej linij. O ile ta trudność zostanie pomyślnie rozwiązaną, podpisanie całego traktatu oczekiwane jest we czwartek, ewentualnie w najbliższych dniach.

BOJOWY NASTRÓJ W INDJACH

MANIFESTACJE LUDOWE. — ODDZIAŁY OCHOTNICZE GHANDIEGO

LONDYN, 12 marca. — Donoszą z Delhi, że odbyła się w siedzibie Ghandiego wielka manifestacja ludowa na jego cześć, w której wzięło udział z górą 100.000 osób.

Ghandi wygłosił przemówienie, w którem nawoływał zebranych do zachowania spokoju na wypadek jego aresztowania lub uwięzienia innych przewódców ruchu nacjonalistycznego oraz do postępowania zgodnie z instrukcjami głównego komitetu hinduskiej partji nacjonalistycznej. Tak długo, jak jego zwolennicy wierzą w prawdę, tak długo nie może być mowy o porażce.

AMMEDABAD, 12 marca. — Oddział zwolenników Ghandiego, którzy wyruszyli do zatoki Cambay, składa się z 79 ochotników oraz awangardy 16 studentów z narodowego uniwersytetu Ghandiego. Jeżeli Ghandi i ochotnicy zostaną zatrzymani, to awangarda studencka dąży będzie do urzeczywistnienia zakreślonego programu, w przeciwnym zaś razie posuwać się będzie naprzód, prowadząc wytężoną propagandę.

Ghandi stanął na czele pochodu, ochotnicy zaś ustawieni trójkami, postępowali za nim. W wielu miejscowościach ludność spotyka mahatmę kwiatami. Jak dotychczas wszystko ma przebieg spokojny.

SILNY KURS EUROPEJSKICH AKCYJ

500 MILJ. DOL. W CIĄGU DWÓCH MIESIĘCY

Według doniesień z Nowego Jorku papiery wartościowe europejskich banków i firm bankowych które jeszcze w grudniu niewielką odgrywały rolę na Wall - Street, od początku obecnego roku cieszą się ogromnym pokupem. Poważne zakupy czynione są na rachunki angielskich, francuskich, niemieckich i holenderskich firm. W ciągu stycznia i lutego — jak oblicza „Herald - Tribune" —dosięgły one wysokości 500 milj. dolarów. Najbardziej poszukiwane są dobre i pewnie procentujące papiery, jak francuskie dolarowe bony, akcje Public Utilities i wielkich przedsiębiorstw kolejowych i przemysłowych z ustabilizowaną polityką dywidendową.

Wzniosłe posłannictwo

Mam na myśli stan lekarski — to nowoczesne samarytaństwo. Pięknie powiada o tem ś. p. Dr. H. Święcicki w traktacie „O Estetyce w Medycynie". Lekarz, doskonale znający wszystkie sekrety tego skomplikowanego, tajemniczego, boskiego mechanizmu ludzkiej osobowości, trzyma w swoich rękach życie człowieka, jego spokój i szczęście, panuje on absolutnie nad ciałem i duchem swego pupila-chorego. Dlatego też lekarz z powołania powinien być uczonym, poeta, filozofem, mówcą, dyplomatą, filantropem, artystą. Te wszystkie talenty stwarza w nim głęboka miłość do cierpiącego człowieka, siła panowania nad sobą samym, energja i do skonała znajomość sztuki lekarskiej.

Lekarz z powołania winien współczuć cierpieniom chorego, starać się dobrze go usposobić swoją prostotą, ukoić jego duszę łagodnością. Powinien przed oczyma beznadziejnie chorego roztoczyć piękny obraz jego ozdrowienia, wywołać fatamorganę przyszłych dni...

Jakże często lekarz musi zapominać o sobie samym, aby móc współcierpieć z cierpiącymi pacjentami, aby być nadzieją dla tych, co tracą nadzieję.

Prawdą jest, że lekarz musi odmówić sobie wielu przyjemności życia, ale dając tyle ofiary z siebie samego, ma wiele zadowolenia moralnego. Oto operacja się udała, chory wyzdrowiał, oto dzięki szybkiej pomocy w nagłym wypadku lekarz uratował czyjeś życie...

Ale przy tem wszystkiem, przy tak wielkich i odpowiedzialnych wymaganiach profesji lekarskiej, lekarz nie ma czasu myśleć o swoich sprawach i interesach. Jedna z ważniejszych spraw życiowych lekarza jest dobre, praktyczne urządzenie strony finansowej jego życia.

Z pomocą tutaj przychodzi P. K. O. Przeprowadzenie wszystkich wpływów i wydatków przez rachunek czekowy P. K. O., płacenie czekami, odejmie lekarzowi wiele trudu prowadzenia notatek i pewnego rodzaju podręcznej buchalterji. Wszystko to za zajętego lekarza robi automatycznie P. K. O., przesyłając wyciąg wpłat i wypłat. Książeczka czekowa, mieszcząca się w kieszonce od kamizelki winna nieodłącznie towarzyszyć lekarzowi obok pióra wiecznego do pisania recept.

Czek P. K. O. — to niezbędny w zajęciach zawodowych zysk na czasie i odjęcie kłopotu pamiętania notowania. M. Cz.

Z odległości 1000 klm.

Elektryczność norweska dla Niemiec

Berlin, 12 marca (tel.). — W norweskiem czasopiśmie „Teknisk Ukeblad" zostały ogłoszone szczegóły planu dostarczania energji elektrycznej z Norwegji do Niemiec. Z centrali norweskiej ma być przekazywane 900 tysięcy kilowatów energji elektrycznej. Długość przewodników obliczona jest na 1000 klm., kapitał zakładowy na 620 milj. koron, oprocentowanych na 5 proc. Amortyzacja rozłożona na lat 30, poczem cena prądu ma być zmniejszona do połowy.

Pogrzeb Tafta

odbył się bardzo uroczyście

Londyn, 12 marca. — Donoszą z Nowego Jorku, że na cmentarzu wojskowym w Arlington odbył się uroczysty pogrzeb b. prezydenta Tafta. Zmarłemu oddano honory wojskowe.

W pogrzebie wziął udział prezydent Hoover wraz z korpusem dyplomatycznym oraz wielu wyższych urzędników. Poprzednio zwłoki zmarłego prezydenta wystawione były na Kapitolu. Tysiące osób przedefilowały przed trumną, oddając hołd pamięci wielkiego obywatela.

Następnie ciało zostało przeniesione do kościoła, skąd uformował się orszak pogrzebowy na cmentarz. W chwili gdy kondukt przechodził koło Białego Domu, oddane zostały salwy armatnie. Na życzenie zmarłego podczas pogrzebu nie wygłoszono żadnych mów.

ZEBRANIE KONSTYTUCYJNE

PIERWSZEGO KRAJOWEGO KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO W POLSCE

Przy licznym udziale przedstawicieli duchowieństwa i społeczeństwa świeckiego odbyło się dn. 7 bm. w wielkiej sali pałacu arcybiskupiego w Poznaniu zebranie Komitetu wykonawczego I Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Polsce. Kongres ten, jak wiadomo, odbędzie się w Poznaniu; rozpocznie się dn. 26 czerwca a ukończy w uroczystość św. św. Piotra i Pawła r. b.

Zebranie zagaił i przewodniczył mu JEm. Ks. Kardynał Prymas Hlond, który we wstępnem przemówieniu podniósł m. in., że z woli całego Episkopatu Polski Poznaniowi, jako kolebce chrześcijaństwa w Polsce, przypadł w udziale zaszczyt zorganizowania I-go Kraj. Kongresu Eucharystycznego. Następne kongresy odbywać się będą kolejno w innych wielkich miastach Rzeczypospolitej, jak Warszawa, Kraków, Lwów, Wilno i t. d. W ten sposób pragnie Episkopat przygotować teren do urządzenia w Polsce międzynarodowego kongresu Eucharystycznego, którego cały świat katolicki od nas wyczekuje i spodziewa się w najbliższej przyszłości.

Do prezydjum zebrania powołał JEminencja pp. prof. dr. Gantkowskiego, prof. dr. Br. Dembińskiego, ks. prał. J. Prądzyńskiego, ks. dr. Słomkowskiego, poczem udzielił głosu sekretarzowi gen. Ligi Katolickiej, ks. Prądzyńskiemu, który w ogólnych zarysach dał obraz dotychczasowych prac przygotowawczych Kongresu. Kongres organizuje Liga Katolicka archidiecezyj Gnieźnieńskiej i Poznańskiej pod protektoratem Episkopatu Polski, który podał główne linje wytyczne dla Kongresu. Celem Kongresu są zagadnienia eucharystyczne. Na czele Kongresu stać będą dwa komitety: honorowy i wykonawczy, ponadto komitety sekcyjne w liczbie 15. W każdej sekcji będą 2 referaty, jeden ściśle eucharystyczny, drugi ogólniejszy, związany z za gadnieniami eucharystycznemi. Do wzięcia udziału w Kongresie zaproszono już organizacje Polaków z emigracji. Przybycie swe zapowiedziała już wycieczka Polaków z Ameryki z Ks. Biskupem Plagensem na czele, dalej Francja, Belgja i Niemcy.

Po krótkiej dyskusji przemówił prof. dr. Gantkowski, dziękując JEm. Ks. Prymasowi za zaszczytne poruczenie Lidze Katolickiej w Poznaniu organizowania pierwszego krajowego Kongresu Eucharystycznego i wyrażając przekonanie, iż Liga podoła za daniu, o ile wszyscy powołani do współpracy wiernie spełnią przyjęte obowiązki. (KAP).

W sprawie prześladowań

religijnych w Rosji sowieckiej

JE. Ks. Biskup Tymieniecki wydał zarządzenie, aby we wszystkich kościołach i kaplicach diecezji Łódzkiej zgodnie z życzeniem Ojca św. zostały odprawione dnia 16 bm. ekspiacyjne nabożeństwa za Rosję. Po południu tegoż dnia zalecił Ks. Biskup urządzić po parafjach protestacyjne, masowe zebrania lub wiece, na których należy dobitnie wskazać na niebezpieczeństwo bolszewizmu u nas i na jego straszliwe skutki w dziedzinie religijnej, moralnej i społecznej. Zaleca się także na wzór innych krajów uchwalić rezolucje, protestujące przeciw bolszewickiej walce z Bogiem i wiarą. Rezolucje te przesłane będą do Kurji. W całej tej akcji należy bezwzględnie unikać momentów politycznych, a natomiast bardzo silnie podkreślić stronę religijną, o którą Ojcu św. chodzi. (KAP).

O wychowaniu młodzieży

Kościół, rodzina i szkoła

JE. Ks. Biskup Nowowiejski wydał z okazji Wielkiego Postu list pasterski do rodziców chrześcijańskich w sprawie wychowania młodego pokolenia, w którym czytamy m. in.:

„...W ostatnich czasach na polu wychowawczem ukazują się ludzie, którzy przez błędne pojęcia sieją zamęt w umysłach i niepokój w sercach rodziców i młodzieży. Pracują oni w określonym przewrotnym celu, pragnąc zniszczyć wyryte w sercach ludzkich prawo Boże, pragnąc podeptać i zgładzić dorobek ducha chrześcijańskiego długich wieków"...

„...Wychowanie chrześcijańskie powinno dać rodzicom — dobre dzieci, żonom — uczciwych mężów, mężom — wierne żony, Ojczyźnie — zacnych obywateli, sumiennych urzędników, odważnych żołnierzy, prawdziwych sędziów, ludzi charakteru i obowiązku. Wychowanie chrześcijańskie wymaga, by Duch Boży kierował myślami, słowami, czynami dzieci i młodzieży, aby w nich od lat najmłodszych tworzył się człowiek, który przez chrzest święty „nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga" zrodzony (Jan 1, 13), stara się żyć w łasce Bożej, współdziała z tą łaską, wzoruje życie swoje na życiu Chrystusa Pana. Od Boga wyszedł człowiek. Do Boga ma wrócić. Od lat najmłodszych trzeba go nauczyć na szczęście wieczne pracować i należeć niezachwianie do Kościoła widzialnego na ziemi, by mógł przejść i należeć wiecznie do Kościoła niewidzialnego, triumfującego z Bogiem w niebie...".

„...Kościół jest najwyższym nauczycielem całej ludzkości, a więc i młodzieży.

„...Kościół, rodzina i szkoła mają tworzyć jedną świątynię, poświęconą chrześcijańskiemu wychowaniu, a w świątyni tej rość powinni ludzie o wielkich charakterach, formowani na wzór Chrystusa.

„Wiem dobrze, rodzice chrześcijańscy, iż kochacie wasze dzieci. Powinniście je kochać. Tak każe Bóg. Niechże miłość wasza rodzicielska będzie wielką, jasną, uczącą kochać rzeczy święte, wzniosłe, Boże. Uczcie dzieci wasze w domach i w katolickich szkołach kochać drogę życia Chrystusową: drogę cnoty, drogę świętości chrześcijańskiej, a wszystko — na pożytek tej naszej wspólnej matki doczesnej, Polski, i na chwałę tej naszej wspólnej matki wiecznej, Kościoła..." (KAP).

100.000 OPUSZCZONYCH DZIECI

SAMARYTAŃSKA DZIAŁALNOŚĆ ZGROMADZENIA MICHAELITÓW.

Wśród pozostałości, jakiemi obdarzyła nas zawierucha wojenna, znajdują się szeregi dzieci opuszczonych, które pozbawione zostały opieki rodzinnej. Liczba takich dzieci przekracza w chwili obecnej sto tysięcy. — Najwięcej dziatwy opuszczonej znajduje się w Małopolsce, gdzie liczba jej sięga czterdziestu tysięcy. W większych miastach Polski, a zwłaszcza w ośrodkach przemysłowych, dzieci tej kategorji przybywa z dniem każdym.

Zastraszające to zjawisko potwierdzają dane statystyczne sądów dla nieletnich i opiekunów społecznych. Każdy, kto interesuje się tem zagadnieniem i kto bliżej zetknął się z rewolucją w Rosji, ten nie przejdzie obojętnie obok opuszczonego dziecka. Dziecko tej kategorji, dopingowane głodem jest niebezpiecznym anarchistą, który w przyszłości zgotować może społeczeństwu krwawą niespodzianke.

Już świetny znawca psychologji dziecka opuszczonego ks. B. Markiewicz na kilka lat przed wojną wzywał Polaków do zajęcia się tą palącą kwestją, *„gdyż dzicz z uczuć ludzkich wyzuta rzuci się nietylko na pałace, ale na kościoły, pomniki sztuki, na życie najniewinniejszych ofiar i wznieci rozlew krwi nigdy niewidziany"*.

By uniknąć tej katastrofy należy zająć się dziećmi opuszczonemi przez umieszczanie ich w specjalnych zakładach wychowawczych, które będą miały odrębny charakter od instytucyj poprawczych.

Należy bowiem odróżnić dwie kategorje dzieci: sieroty, zostawione bez opieki, i dzieci, które ulica zachęciła do porzucenia domu. Pierwsze należy umieszczać w zakładach wychowawczych, drugie zaś w poprawczych.

Zakłady takie muszą być prowadzone przez specjalnych pedagogów.

Wszędzie na Zachodzie znajdują się Zgromadzenia zakonne, których celem jest wychowywanie dzieci opuszczonych. W Polsce rolę tę wyznaczyło sobie Zgromadzenie św. Michała Archanioła: Zakłady Michaelitów znane są od lat kilkudziesięciu w Małopolsce. Założycielem tej instytucji, pracującej pod nazwą: „Powściągliwość i Praca", był wielki działacz społeczny doby minionej, ks. Bonawentura Markiewicz.

Zgromadzenie Michaelitów, jako jedyna w swoim rodzaju instytucja, zasługuje ze wszechmiar na poparcie.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w ciągu ubiegłego roku musiało odejść od wrót zakładu „Powściągliwość i Praca" przeszło 600 dzieci, dla których nie znaleziono miejsca, to zrozumiemy, jak niezbędne jest rozszerzenie działalności Michaelitów, a przedewszystkiem ich zakładów wychowawczych.

Przed dwoma laty rozpoczęli oni budowę nowego pawilonu przy istniejącym już zakładzie w Miejscu Piastowem (3 klm. od Wieliczki). Dla dokończenia budowy potrzeba jeszcze osiemset tysięcy złotych.

Pieniądze te muszą się znaleźć, jeżeli społeczeństwo polskie nie chce wydawać dziesiątków miljonów na otwieranie nowych więzień i zakładów poprawczych.

W. Gr.

Uczony etnolog

wśród pigmejów afrykańskich.

Znany badacz etnograficzny, ks. Schebesta ze Zgromadzenia Słowa Bożego, który, w roku ubiegłym ukończył swe prace wśród karłów na półwyspie i archipelagu Malajskim, przeprowadza obecnie badania wśród plemion pigmejskich w belgijskiem Kongo w Afryce Środkowej.

Ks. Schebesta oblicza ilość karłowatych pigmejczyków w Afryce Centralnej na 10.000, z których 5.000 sam osobiście widział.

Jest to naród bardzo prymitywny, używający drewnianych strzał i drewnianych alarmowych trąb.

Mimo tej prymitywności plemiona pigmejskie wyznają wiarę w istotę wyższą i praktykują ofiary z pierwo rodnych zwierząt, z miodu i owoców. Poza tem mają wiele tajemniczych obrzędów, m. in. poświęcenie młodzieńców, które trudno zbadać, gdyż obcych nie dopuszczają do swych tajemnic.

Ks. Schebesta zbadał jednocześnie i poznał dokładnie język pigmejów, co będzie miało ogromne znaczenie dla pracy misyjnej wśród nich.

O treść powieści

Przeciwko odcinkom w gazetach

„Osservatore Romano" poświęca dłuższy artykuł kwestji tak zwanych powieści odcinkowych, drukowanych przez pisma codzienne, zwracając uwagę, że przeważnie powieści te są czytywane przez wielką ilość ludzi, a zwłaszcza przez młodzież. Wychodząc z tego założenia redakcje dzienników powinnyby zastanawiać się poważnie nad treścią niektórych powieści odcinkowych, nieodpowiadającą celom odrodzenia moralnego, propagowanym przez Stolicę Apostolską.

Ukarane bluźnierstwo

Więzienie za list Bismarcka.

Protestancko - teozoficzna sekta w Berlinie, zwana „Ewangelijnym kościołem według Objawienia Ś-go Jana", która się grupuje dookoła swego „boskiego mistrza" Jana Weissenberga, wydaje swój organ p. t.: „Weisse Berg", pod redakcją niejakiego J. F. Kuczowsky'ego.

W piśmie tem weissenberczycy podają często rewelacyjne głosy różnych wielkich zmarłych, którzy najczęściej w dniu swych urodzin przemawiają do nich przez medjum.

W numerze z dnia 19 maja ub. r. w „Weisse Berg" ukazała się przemowa „ducha" Bismarcka, pełna bluźnierstw i inwektyw na Kościół katolicki i Papieża.

Na bluźnierstwa te, zwrócił uwagę jeden z protestanckich nauczycieli z okręgu Oppel i wytoczył redaktorowi proces.

Kuczowsky tłumaczył się przed sądem, że on podał te słowa jako rewelacje zmarłej osoby, ale z ust żyjących ludzi nigdy takich rzeczy nie ogłaszał. Tem samem potwierdził oskarżenie, że miał świadomość karygodnego czynu.

Kuczowsky został skazany na 2 i pół miesiąca więzienia.

Sekretarjat

do spraw słowiańskich katolickich organizacyj akademickich.

Sekretarjat do spraw słowiańskich katolickich organizacyj akademickich, powstały na zeszłorocznym kongresie katolickich akademików słowiańskich w Krakowie zwołanym przez Stowarzyszenie „Odrodzenie" i pozostający pod kierunkiem d-ra Dembińskiego, organizuje w tym roku swą pracę w Warszawie pod kierunkiem p. Kruszyńskiego, wice-prezesa ks. Kneblewskiego i p. Milewskiego.

Delegaci sekretarjatu odbyli szereg wyjazdów do poszczególnych ośrodków życia katolickich akademików słowiańskich, z którymi nawiązali ścisłe stosunki dla wymiany wzajemnych usług. Pozatem sekretarjat wydaje perjodyczne biuletyny o akcji słowiańskiej we wszystkich środowiskach uniwersyteckich w Polsce oraz przygotowuje obszerny rocznik akcji katolickiej słowiańskich akademików. W tym roku spodziewany jest również drugi zjazd powszechny słowiańskiej tejże młodzieży, tym razem w Jugosławji.

Odczyty o. Urbana w Płocku.

Centrala akcji katolickiej w Płocku zaprosiła znanego publicystę i prelegenta katolickiego, O. Urbana T. J., z odczytami. O. Urban wygłosił trzy odczyty w dniach 5, 6 i 8 b. m. na tematy: „Jednostka a Kościół", „Kościół a rodzina", „Kościół a polityka". Sala odczytowa wypełniona była po brzegi przez słuchaczów, którzy z zapartym oddechem wysłuchiwali odczytów znakomitego prelegenta (KAP.).

TO i OWO

BOGOWIE I LUDZIE.

Słynna już w całej Polsce pionierka „oświaty" na terenie lubelskiego okręgu szkolnego, p. M. Szczawińska w swojem ostatniem (gdybyż naprawdę) publicznem wystąpieniu doszła do wniosku, że czcić należy „istotnego" nie zaś „kościelnego" Boga.

Coby to był za taki ten polecany przez p. Szczawińską „istotny" bóg, tego dokładnie oczywiście nie wiem. Wiem natomiast, jaka jest jego genealogja i nie wątpię, że zrodził się on w jej mózgu. Nie on ją stworzył, tylko ona go sobie stworzyła, i w tej postaci niewymagającej p. Szczawińskiej w zupełności widać wystarcza. Z natury rzeczy i pochodzenia musi on być podległy jej rozumowi. Tem samem nie ona jemu, ale on jej służy, służy jak umie i jak potrafi, czego między innemi dowodem jest prezentujące go w Lublinie wypowiedzenie się p. Szczawińskiej.

I wiele, wiele takich „istotnych" bogów noszą ludzie po Polsce i po świecie w dumnie zadartych głowach. Każdy inny, a nie zmieścićby ich w żadnym panteonie. I tem właśnie różnią się one od tego „kościelnego" jedynego Boga, że głowy Jego wyznawców kornie się chylą przed nieobjętą Jego tajemnicą, Imienia Jego nie w ludzkiem, ale w Bożem szukając słowie.

Dwa są główne czynniki, sprzyjające powstawaniu owych „istotnych" indywidualnych bogów: naiwna pycha biednego ludzkiego rozumu, tak lubiącego czuć się panem, i zamiłowanie wygody. Ufna w sobie myśl ludzka z lubością spogląda w zwierciadło, odbicie własne czyniąc obliczem Bożem, a człowiek sam sobie tworzący boga, tworzy go naturalnie na obraz i podobieństwo swoje, na własną miarę, byle tylko w tem swojem mizernem „ja" mógł go pomieścić. A co nie pasuje, co zawadza, tego się „nie uznaje". „Czyż można sobie wyobrazić, żeby Pan Bóg"... i t. d. Nie można? więc nic łatwiejszego, tak się Go przykrawa, żeby było można. A czy będzie to Bóg, mniejsza o to, byle był jego bogiem.

„Credo ut intelligam" (wierzę, abym zrozumiał), nie, tych, pokorą świętych i mądrych pokorą, słów człowiek taki powiedzieć sobie nie potrafi, bo jakżeby wyglądał we własnych oczach. A o to, niestety, chodzi mu przedewszystkiem.

Dopóki jednak wszystkie te mierzące w niebo „liberum veto" nie przekraczają ludzkiego wnętrza, stają się one dla niego jedynie — niebacznie zmąconą i przez to mętną krynicą Wiary, któ rej przejrzystość, spragnionemu, nieraz przywraca łaska Boża. I to jest dramat człowieka przed Bogiem, uchylający się od szerszej interwencji. Natomiast z chwilą gdy woda z tego sprofanowanego źródła zaczyna być rozdawana dokoła jako rzetelny napój wraz z ziemskim mułem, trudno jest nie postawić tego w pełnem świetle pierwszego przykazania.

Wiara jest darem Bożym, i niewolno się o nią z Panem Bogiem targować, ale trzeba się o nią modlić, jako o chleb powszedni, dla siebie i nie dla siebie. Więc i tam ponad Lublin zaniosłem modlitwę do tego „kościelnego" Przedwiecznego Boga. A wiem z własnego doświadczenia, że dzień, w którym — być może — Bóg niegodna modlitwę moja wysłucha, będzie dniem który i w 13 serce rzuci nietylko wielką ciszę, ale i wielką, wielką radość.

Mmp.

ŻYCIE GOSPODARCZE

PROBLEM RACJONALIZACJI PRZEMYSŁU

POUCZAJĄCE DOŚWIADCZENIE NIEMIECKIE, Z KTÓREM WARTO SIĘ BLIŻEJ ZAPOZNAĆ.

Na niedawno odbytym generalnym zjeździe w Berlinie radców handlowych i przemysłowych niemieckiej partji centrowej, dyrektor naczelny, dr. Hompel, wygłosił referat o racjonalizacji w niemieckim przemyśle i handlu, który zawiera bardzo wiele cennych uwag, opartych na zdobytem w ostatnich latach doświadczeniu. Ze względu na wiele analogji między przemysłowo - handlową sytuacją Niemiec i Polski, uwagi te mają i dla nas pierwszorzędne znaczenie.

Celem racjonalizacji przemysłu i handlu jest osiągnięcie obniżenia cen produktów, wzmożenie produkcji i powiększenie rynku pracy przez zatrudnienie większej ilości robotników. Środkiem do tego mają służyć ulepszenia techniczne i organizacja samej pracy.

W pierwszym etapie procesu racjonalizacji pewna część robotników traci pracę, którą podejmują znowu, z chwilą, gdy przez wzmożenie produkcji, jako skutek racjonalizacji, wzrośnie zapotrzebowanie rąk roboczych.

W Niemczech pierwsza część te go procesu została zrealizowana. Ilość robotników zredukowano do minimum. Lecz, choć przy zmniejszonej liczbie sił roboczych, dzięki technicznym ulepszeniom, osiągnięto tę samą wydajność produkcji, a nawet większą, nie zdołano jednak doprowadzić do obniżenia cen ani zaangażowania z powrotem zwolnionych robotników. Nie zdołano, więc przeprowadzić skutecznej konkurencji z towarami zagranicznemi i rozszerzyć przez to wewnętrzny rynek zbytu, nie mówiąc o wzmożeniu eksportu, a przez to pomnożyć produkcję, dając pracę tysiącom bezrobotnych.

Główną przyczyną tego niepowodzenia — według dr. Hompla— było wprowadzenie obcych kapitałów, które umożliwiły racjonalizację ulepszeń technicznych, ale obciążyły koszta produkcji wysokiemi procentami, resztę zaś osiągniętej oszczędności pochłonęły podwyższone płace przy jednoczesnem zmniejszeniu godzin pracy. W rezultacie — zamiast spadku cen towarów, nastąpiła zwyżka.

Ze wszech miar słuszna zasada racjonalizacji była przeprowadzona w sposób niedostosowany do sytuacji niemieckiej i w tempie zbyt pośpiesznem, które na długie lata obciążyło przemysł i handel niemiecki. Gdyby — pozostając przy poprzednich technicznych urządzeniach — przemysł niemiecki zaoszczędził miljardy, wydane na inwestycje, a jednocześnie nie obciążył się długiem zagranicznym; gdyby — robotnicy pozostali przy dłuższym dniu pracy i mniejszem wynagrodzeniu za godziny pracy, coby w rezultacie dało im ten sam dzisiejszy zarobek dzienny—pozostałyby przy warsztacie tysiące bez robotnych, zarabiając dla siebie to, co dzisiaj idzie zagranicę na opłacenie procentów.

Za wiele poszło na inwestycje kapitałów, których nie było w kraju i za wiele było redukcji robotników.

Jako w kraju pozbawionym kapitałów, a bogatym w siły robocze, trzeba było postąpić naodwrót.

Nie wprowadzając nowych maszyn na koszt zagranicy, nie zmniejszając czasu pracy i stopniowo podwyższając płace przemysł niemiecki, a z nim wogóle środkowo-europejski, a więc i polski, przeprowadziłby konieczną racjonalizację pomału, ale o własnych siłach i z zapewnionym dodatnim skutkiem.

Należy więc bezwzględnie porzucić dotychczasowy system racjonalizacji i „reform" społecznych i zmienić cały system, czego od nas bezwzględnie wymaga nabyte doświadczenie powojennych lat i ciężka troska o przyszłość.

Urząd kontrolny

dla masła wywożonego z Polski.

Dla masła wywożonego z Polski drogą morską ustanowiono w Tczewie urząd kontrolny.

Do każdego transportu masła ma być dołączony formularz, który wypełnia się podczas badania masła. Koszty badania ponosi eksporter. Wynoszą one 4 zł. od każdych 100 kilo i każdych zaczętych 100 kg., dalej 30 gr. za plombowanie, oraz 3 i pół procent od zwrotu cła, najmniej 2 złote.

Utworzenie tego urzędu kontrolnego ma na celu wzmocnienie wywozu polskiego masła wyższych gatunków. Z kół miarodajnych nadchodzą wieści, że wywóz polskiego masła wzrósł w ostatnich czasach, szczególnie do Anglji

PRACA P. K. P. W STYCZNIU 1930 R.

ILOŚĆ PODRÓŻNYCH. — NAŁADUNEK WĘGLA. — PRZEBIEG POCIĄGÓW.

Według danych przedwstępnych, koleje przewiozły w styczniu r. b. 12.276.804 podróżnych, co w porównaniu ze styczniem r. ub. (12.110.378) daje nieznaczne zwiększenie o 1,4 proc. Towarów wogóle przewiozły koleje w styczniu 6.795.680 t., co w stosunku do stycznia r. b. (7.263.339) daje zmniejszenie przewozu o 6,5 proc.

Wpłynęło na to znaczne zmniejszenie naładunku węgla, który wyniósł w styczniu r. b. 163.091 wagonów 15-tonowych, co w porównaniu ze styczniem r. ub. (201.861 wag.) wykazuje zmniejszenie o 19,2 proc. przeważnie na rynki wewnętrzne, zaopatrzone obficie w węgiel w miesiącach jesiennych.

Eksport węgla przez Gdańsk i Gdynię kształtował się w styczniu bardzo dobrze i osiągnął rekordową liczbę 805.259 t., przewyższając wywóz w styczniu ub. r. o 25,5 proc. Z tej liczby wywieziono przez Gdańsk 551.214 i przez Gdynię 254.045 ton. Ogólny wywóz z Polski zagranicę przez wszystkie kolejowe przejścia graniczne i porty wyniósł w styczniu 108.264 wagony (15-tonowe), wykazując w porównaniu z r. ub. zwiększenie o 6,9 proc. Ogólny przywóz do Polski przez przejścia kolejowe i porty osiągnął w styczniu 19.375 wagonów, co w stosunku do stycznia r. ub. daje zmniejszenie o 28,8 proc.

Przebieg pociągów w styczniu r. b. wyniósł ogółem 9.836.244 pociągoklm., przyczem w porównaniu do stycznia r. ub. przebieg pociągów pasażerskich nieco się zwiększył, natomiast przebieg pociągów towarowych w związku ze zmniejszeniem przewozami zmniejszył się o 7,6 proc.

Grecja bierze udział

w M. W. K. T. w Poznaniu

Dyrekcja międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu otrzymała w tych dniach doniesienie z miarodajnych źródeł greckich, że rząd grecki zdecydował się definitywnie wziąć udział w tegorocznej Wystawie w Poznaniu. Po Francji, Włoszech, Rumunji, Czechosłowacji, Turcji i Austrji jest to już ósme państwo, biorące oficjalny udział w M. W. K. T.

Przedstawicielem Wystawy na Saloniki jest p. Allalouf. Już zapewniony jest udział w Wystawie Aten, Salonik, Krety oraz miasta Volo i jego malowniczych okolic (Meteora, Milies i t. d.).

Cała prasa grecka entuzjastycznie aprobuje powyższą decyzję rządu, zamieszczając liczne artykuły, pełne uznania dla organizatorów M. W. K. T.

Budując potęgę morską budujemy potężną Polskę.

GIEŁDA

WALUTY I DEWIZY

Dolary Stanów Zjedn. 8.92—8.88; Belgja 124.68—124.06; Gdańsk 173.78—172.92; Holandja 358.68—356.88; Londyn 43.48—43.26; Paryż 35.00—34.82; Praga 26.50—26.36; Szwajcarja 173.02—172.16; Wiedeń 125.90—125.28.

Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.90. Rubel złoty 4.68 i pół. Gram czystego złota 5.9244.

W obrotach międzybankowych: Berlin 212.75.

PAPIERY PROCENTOWE

4 proc. pożyczka inwest. 128.25—128.50; 5 proc. państw. poż. premjowa dol. 74.50—76.00—75.50; 5 proc. konwersyjna 54.00; 5 proc. poż. kolej. konwers. 102.50.

AKCJE:

Bank Polski 165.75—168.00; Bank Zw. Sp. Zar. 78.50; Spiess 100.00; Węgiel 51.50—52.50; Lilpop 25.25; Modrzejów 13.75; Norblin 65.00; Starachowice 21.50—21.25.

Z pożyczek państwowych mocniejsze: 5 proc. konwersyjna i obie premjowe. Dla akcyj tendencja przeważnie mocniejsza.

GIEŁDY ZBOŻOWE

w Warszawie

Żyto Standart 696 gr.-l. (118.5 funta HS) 16.00—17.00; Pszenica 34.00—35.00; Owies jednolity 16.50—17.50; Jęczmień na kaszę 18.00—19.00, jęczmień browarniany 22.00—24.00; Groch polny 27.00—29.00; Mąka pszenna luksusowa 67.00—70.00; Mąka pszenna 0000 57.00—60.00; mąka żytnia pg. przepisu 33.00—34.00; Otręby pszenne schale 15.00—16.00; otręby pszenne średnie 12.50—13.50; otręby żytnie 9.00—9.50.

we Lwowie

Pszenica krajowa dworska 35.25—36.25; pszenica krajowa zbiorowa 32.25—33.25; żyto małopolskie 18.00—18.50; Jęczmień małop. przemiał. 16.25—16.75; Owies małopolski 16.00—16.50; Hreczka 23.00—24.00; Mąka pszenna 65 proc. 59.00—60.00; mąka żytnia 70 proc. 35.00—36.00; Otręby żytnie 9.25—9.75; otręby psz. 11.50—12.00.

ZE ŚWIATA

ORYGINALNY ZAKŁAD

ARTYSTA, KTÓRY CHCE DOŻYĆ DO 200 LAT.

Wielkie było zdziwienie profesorów fakultetu medycznego na Uniwersytecie paryskim, gdy pewnego dnia złożył im wizytę słynny artysta-rzeźbiarz, Fayard, i zaproponował niespotykany dotychczas zakład, który nie wystawiał przeciwnika na żadne ryzyko, a dawał mu wszystkie szanse wygrania.

Fayard, nie żądając nic wzamian, zaproponował fakultetowi, że otrzyma w spadku po nim cały jego majątek i dzieła sztuki, jeżeli on nie dożyje lat 200. W trakcie rozmowy okazało się, że Fayard bierze zupełnie na serjo swój zakład, a przy wyjaśnieniu swej teorji, w jaki sposób zapewnić człowiekowi długowieczność, dowiódł, że jednak jest pewien swojej wygranej.

Fayard był poddany skrupulatnemu badaniu lekarskiemu i okazało się, że mimo swych lat 52 ma organizm zupełnie nienaruszony, czego dotychczas nie spotkano u nikogo. Wszystkie organy funkcjonują doskonale, obieg krwi bez zarzutu, mięśnie elastyczne, jak u sportowego młodzieńca lat 20, ani śladu wapnienia żył i ani jednego siwego włosa.

Fayard ten stan zdrowia zawdzięcza racjonalnemu odżywianiu i swemu systemowi wycieczek. Jest pewien, że za lat 148 będzie obchodził w pełnem zdrowiu 200-lecie swych własnych urodzin.

—Jak leczyć

nadmierną ilość czerwonych ciałek krwi?

Na jednem z ostatnich posiedzeń towarzystwa lekarskiego w Wiedniu, przedstawił prof. Falta ciekawe wyniki osiągnięte przy leczeniu chroby, polegającej na istnieniu zbyt wielkiej ilości czerwonych ciałek krwi. Leczył on jednego pacjenta, który cierpiał na to niedomaganie od 16 lat. Analiza krwi wykazała, że posiada on w milimetrze sześciennym 12 miljonów czerwonych ciałek krwi, podczas, gdy normalny człowiek posiada ich zaledwie pięć miljonów. Wskutek tego chory miał cerę fioletowo czerwoną, cierpiał na bóle głowy i był zupełnie niezdolny do pracy.

Chorego poddano naświetlaniu promieni radu. Wynik był bardzo dobry, gdyż już po trzech naświetleniach ilość czerwonych ciałek zmniejszyła się o dwa miljony, bóle głowy ustąpiły i chory czuł się znakomicie.

Jednakże po pewnym czasie niedomaganie powróciło.

Wówczas zastosowano inną metodę. Oprócz naświetlania podawano mu do spożycia lekko przypieczoną śledzionę. Skutek był nadzwyczajny, bo ilość czerwonych ciałek szybko zmniejszała się i wkrótce doszła do normalnej liczby. Jednakże kuracja przy pomocy śledziony może być niebezpieczna, gdyż spadek liczby czerwonych ciałek może być zbyt radykalny i spowodować anemję.

Opatrznościowe momenty

Zgubiony obcas — ocalił życie

Nieraz się zdarza w życiu, że od błahego przypadku, który może nawet wywołać nasze zniecierpliwienie, wynikają skutki o życiowem znaczeniu.

Opinja amerykańska została niedawno wzburzona wznowieniem napadów bombowych w Chicago. Ofiarą ostatniego napadu był pewien jubiler, którego dom został zniszczony wybuchem bomby.

Niejaki pan Leewson miał zamówioną ważną wizytę w tym domu u jednego z handlowców, właśnie na godzinę, w której dokonano napadu. Był już w drodze, gdy w tem urwał mu się obcas u trzewika. Bardzo był niezadowolony z tej przygody, gdyż zależało mu na punktualności, ale, rad nie rad, wstąpił do spotkanego warsztatu szewckiego, gdzie mu w ciągu kilku minut obcas przytwierdzono.

Te kilka minut uratowały mu życie. Gdy przyszedł do domu jubilera, zastał już tylko dymiące gruzy.

Strauss i kontrapunkt

Czyli zbyteczne obawy młodych muzyków.

W pewnym znanym domu wiedeńskim odbywał się wieczór muzyczno-taneczny. Dwaj młodzi muzycy bawili się wesoło z gośćmi przy stole, gdy ich poproszono, by zechcieli zagrać do tańca. Dowiedzieli się jednak, że wśród gości jest obecny mistrz Jan Strauss i wobec tego obawiali się wstąpić na podjum.

Wkońcu ulegli jednak prośbom gospodarza, lecz po skończonym występie odnaleźli wśród tłumu publiczności Straussa, prosząc, by im wybaczył, że w jego obecności ośmielili się grać, nie mając najmniejszego pojęcia o kontrapunkcie.

— Moi młodzi przyjaciele — odpowiedział mistrz łagodnie — moglibyście tak grać przez cały wieczór. Zapewniam was bowiem, że i ja o kontrapunkcie nie mam wyobrażenia.

PSYCHOLOGJA POLSKIEGO KATOLICYZMU LUDOWEGO WE FRANCJI

CZELNOŚĆ MOSKALI W ICH STOSUNKU DO DZIEWCZĄT POLSKICH. — WĘZŁY GORDYJSKIE KONKUBINATÓW. — TRUDNA ROLA KAPŁANA 15)

„Ce sont des coureuses" (są to latawice), mówi się o dziewczętach polskich we Francji.

Jednocześnie ujawnia się dążność do unikania dzieci, potworne nieraz rzeczy słyszałem na ten temat, gdyż często te nieszczęsne dziewczęta padają ofiarą ciemnych „specjalistów" i gubią swe młode życie. „W świecie nie można mieć dzieci", słyszy się od wędrujących parek, o których zresztą niepodobna często wiedzieć, czy są prawdziwemi małżeństwami. W „Biurach pracy" opowiadają jak się łatwo tworzą związki polskie: dziś przychodzi dziewczyna, aby się umieścić, jako służąca, w dwa dni później wraca że swym „mężem", aby razem pracować. W wielu miejscowościach, gdzie są kolonje rosyjskich emigrantów, z których jedni są kawalerami, a drudzy mają żony w Sowietach, są liczne konkubinaty dziewcząt polskich z Moskalami. Łatwo sobie wyobrazić jaki wstyd one przynoszą imieniowi polskiemu. Moskale zaś są tak czelni iż im się wy daje, że niema nic łatwiejszego, jak posiąść na jaki czas się chce, dziewczęta polskie, bo jeszcze w ich mniemaniu Polska jest własnością Moskwy...

— Nie mam potrzeby się żenić — mówi mi Moskal w Sens, zresztą już niezbyt młody i mający żonę w Rosji— bo jak mi będzie potrzebna dziewczyna, wezmę sobie jaką Polkę i będzie dobrze.

Przykro mi było stwierdzić w Chalette konkubinat dziewczyny polskiej z woj. krakowskiego, znaczy się więcej uświadomionej narodowo, z Moskalem, który słyszeć nie chciał o uregulowaniu ich pożycia w Kościele katolickim, mimo, że już dziecko było, a dziewczyna się łudziła, że zechce to uczynić. Bo w dziewczęta z „Dużej Polski" Moskale wmawiają — i one dają sobie to wmówić, iż są „ruskie Polki" więc w gruncie rzeczy niewiadomo co, przeto winny się chętnie zgadzać na pożycie nieślubne — czasami tylko regulowane w Kościele katolickim *), częściej w schyzmatyckiej Cerkwi — na czas, kiedy im są one potrzebne.

Pociąg do rozpusty sprawia, że dziewczęta nie starają się nawet dowiedzieć się, czy przyszły współmieszkaniec jest naprawdę kawalerem, a więc czy jest jaka szansa przez konkubinat dojść do ślubu, co więcej, wiedząc, iż ma żonę w Polsce „żyją na wiarę", bo tak wygodniej. Potem przychodzą dzieci, więc już „muszą" być razem. Sytuacja staje się niekiedy nie do rozplątania. Bardzo często przed kapłanem ten stan jest ukrywany, stąd ogromne nadużywanie Sakramentów przez te dziewczęta. W jednej miejscowości (Thieux) miałem następujące zdarzenie. Przy zwiedzaniu rodzin polskich natrafiłem na zdawałoby się prawdziwą katolicką rodzinę, 6-ro dzieci, matka jeszcze młoda, zajęta pilnie gospodarstwem, ojciec, bardzo chwalący się swym katolicyzmem i pomagający mi w misji. Matka przyszła do spowiedzi i przystąpiła do Komunji św. Wieczorem dowiaduje się od ojca, iż jeszcze nie są żonaci (a mieli jak już rzekłem 6-ro dzieci), skłonił go zaś do wyznania ten fakt, iż na dzieci gmina (czy patron) nie chcą dać zapomogi, bo są nieślubne, powiedziano mu, iż jeśli ureguluje pożycie i uprawni przez to dzieci, to dostanie zapomogę. Naturalnie mocno go zachęciłem do tego, dziwiąc się, iż tak długo przewlekał i zganiłem jego „żonę" za przystąpienie podstępne do Sakramentów. Odpowiada mi, że „grzesznik idzie do spowiedzi, aby się poprawić". „Jaka to poprawa, gdy znów macie w grzechu żyć, na przyszły raz nie przyjmę do spowiedzi". Można zauważyć u dziewcząt polskich, w których jeszcze pewne poczucie moralne pozostało, tendencję do tego, że się tak wyrażę, wykradzenia rozgrzeszenia, aby mieć niejako pozwolenie kapłańskie na konkubinat. Stąd czasami zgorszenie publiczne powstaje: francuscy księża oburzali się na mnie, iż dawałem Komunję św. (lub w szpitalach polecałem Ją dawać kapelanom francuskim) niemoralnym rozpustnicom. Jeden O. Jezuita francuski na swój sposób zajmujący się duszpasterstwem polskiem pod pozorem, iż umie trochę po polsku, dawał mi długą naukę, iż nie należy dawać rozgrzeszenia dziewczętom żyjącym niemoralnie (co nie przeszkadzało zresztą, iż dawał w swym lokalu przytułek Towarzystwu polskiemu, którego prezes żył w konkubinacie, mając w dodatku żonę w Polsce), o co widać posądzał księży polskich.

O tem jeszcze pomówimy... Wróćmy jednak do naszego konkubinatu w Thieux.

Zająłem się sprowadzaniem papierów ślubnych, gdy otrzymuję wiadomość z konsulatu, iż ów jegomość ma żonę w Polsce! Natychmiast mu to piszę, nie mam żadnej odpowiedzi. Na następnej misji w Thieux wyjechał gdzie indziej. Wreszcie później go spotkałem, przyznał mi się, iż jest już żonaty, ale wstyd mu było to powiedzieć przedtem.

Z tego przykładu można wywnioskować, jak trudną i delikatną jest rola kapłana na misjach, gdzie trzeba nie obrażać prawowitych małżeństw wyszukiwaniem posądzeniem o niemoralne życie, ani nie dać się oszukać konkubinatom, chcącym uchodzić za prawdziwy związek ślubny.

Ks. JULJAN UNSZLICHT. (C. d. n.).

*) Sam przyjąłem abjurację schyzmy pewnego Rosjanina z Moskwy i dałem mu ślub z Polką (której dziecko z innego konkubinatu przyjął na swe nazwisko).

KULTURA I SZTUKA

WŚRÓD KSIĄŻEK

Eugenjusz Köveskuti. Wojna Światowa i problem Węgier w oświetleniu historycznem. Kraków 1929 r.

Publikacja ta, pióra autora węgierskiego jest odbitką z krakowskiego „Przeglądu Współczesnego" i ma na celu propagandę sojuszu włosko-węgiersko - polskiego, skądinąd obecnie w Polsce niepopularnego P. Köveskuti stara się całą sprawę przedstawić w ujęciu historycznem, pozostawiając na stronie argumenty polityków. Mówi o braterstwie polsko-węgierskiem w przeszłości i stwierdza, iż misją Polski i Węgier było utworzenie przedmurza chrześcijaństwa na wschodzie Europy wobec drapieżnego Wschodu. Polska jednak uległa rozbiorowi, Węgry zaś popadły w jarzmo Habsburgów i broniąc się przed Rosją musiały iść na pasku polityki germańskiej. Autor odrzuca wszelką myśl o tem, iż Węgry przyczynić się mogły do wybuchu wojny światowej. Przyczyną tej wojny — według niego — były rozbiory Polski i pozbawienie samodzielności Węgier. Państwa zwycięskie naprawiły krzywdę wyrządzoną Polsce, ale Węgry — tak zasłużone dla Europy — uległy okrojeniu, odzyskały niepodległość, lecz stały się ofiarą zemsty. P. Köveskuti mniema, że narody zachodnie zaczynają już zdawać sobie sprawę, że Węgry niesłusznie pokrzywdzono. Widać to zwłaszcza w Anglji. Przecież i dziś — pisze — na Wschodzie Europy sprzeciwiać się skutecznie mogą komunistom tylko dwa państwa: Polska i okrojone Węgry.

P. Köveskuti sam wie dobrze, iż jego marzenia o sojuszu Węgier, Włoch i Polski polityk nazwać może „snem, który się nigdy nie ziści", ale liczy na to, że polityka nie może nigdy powiedzieć i określić wszystkiego, co stać się może w przyszłości.

Co do nas, żywimy szczere sympatje dla Węgrów, jako do narodu katolickiego i życzyć mu musimy zaleczenia bolesnych ran, doznanych w wielkiej wojnie, lecz musimy również pamiętać, że Polska, nietylkalność swych granic opierająca na Traktacie Wersalskim, nie może brać udziału w żadnych porozumieniach „politycznych, zmierzających do podważenia tego Traktatu i innych umów z niego wynikających lub właściwie stanowiących jego część składową. (St. Germain Trianon).

Lr.

Walka Międzynarodówki bolszewickiej z religją. — Przeł. z francusk. H. Krzemieniecka. Warszawa, wyd. Zjednoczenie Polsk. Stowarzyszeń Rzeczypospolitej. Str. 35.

Broszurka ta w sposób przejrzysty wyjaśnia czytelnikowi czem jest III Międzynarodówka i jaką rządzi się moralnością i, że nie może być zgody pomiędzy bolszewizmem, a religją chrześcijańską. Maluje srogie prześladowania Kościoła w Rosji i całą ohydę propagandy bezbożnictwa. — Książeczka zasługuje na najszersze rozpowszechnienie wśród warstw pracujących, szczególnie dziś, wobec zainicjowanej przez Papieża „krucjaty moralnej" przeciw komunizmowi i bezbożnictwu.

Lr.

Zaruski Marjusz: Moja czwarta podróż na „Witeziu". Warszawa, 1930. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Cena 1 zł.

W książce pod powyższym tytułem znany propagator idei morza polskiego jen. Marjusz Zaruski wystąpił do naszych amatorów jachtingu z zachętą do wycieczek pełnomorskich, do porzucenia wreszcie raz na zawsze zaczarowanego trójkąta Gdynia—Hel—Gdańsk, względnie podróży wzdłuż wybrzeży. Autor wychodzi ze słusznego założenia, że umiłowanie i sportowe opanowanie przestworzy morskich, przybliży nas do ideału realnego opanowania morza. Wiedziony tą myślą, zapalony żeglarz opisał barwnie swoją czwartą z kolei pełnomorską podróż na „Witeziu", na maleńkim jachcie, odbytą z Gdyni do Malmö i Kopenhagi oraz z powrotem.

Fillis James. Zasady ujeżdżania i jazdy konnej. — Z 4-go wydania francuskiego przełożył Zdzisław Czajkowski, por. Warszawa 1930 r. Wojskowy Instytut Naukowo - Wydawniczy. Cena 13 zł. w oprawie zł. 19.

Chluba naszego sportu, hippika polska, wypływająca z wrodzonych skłonności charakteru narodowego, wymaga bezsprzecznie pogłębienia i ugruntowania teoretycznego. W tym celu, między innemi, należałoby przyswoić naszemu językowi dzieła podstawowe, klasyczne z tej dziedziny sportu. Za klasycznego teoretyka sztuki jeździeckiej uchodzi słusznie podziśdzień James Fillis, były długoletni starszy instruktor w Oficerskiej Szkole Kawalerji w Petersburgu, cieszący się swego czasu przyjaźnią i uznaniem najwyżej postawionych przedstawicieli sportu konnego w Europie.

Radjo

NA USŁUGACH MISYJ

Czasopismo rzymskie „Życie Parafjalne" zwraca uwagę na szczególne dostosowanie się Kościoła katolickiego do nowoczesnych potrzeb życia. Dowodem tego są nietylko podróże napowietrzne książąt Kościoła, jak kardynała prymasa Hlonda i metropolity Szeptyckiego, lecz i używanie aeroplanu, jako środka lokomocji w osiedlach misyjnych, w krajach pozbawionych szybkich środków komunikacyjnych. W Kollegjum benedyktyńskiem św. Wincentego w Pensylwanji, został zorganizowany regularny kurs lotnictwa misyjnego i w najbliższym czasie misje będą miały do dyspozycji kilkunastu wyćwiczonych odpowiednio lotników benedyktynów. Czasopismo przypomina wreszcie, że duchowni idąc za przykładem Stolicy Apostolskiej coraz częściej posługują się radjofonją dla celów duszpasterskich.

Program Polskiego Radjo na sobotę, dnia 15-go b. m.:

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu *11.58 i 19.58* na wszystkie stacje. W Warszawie: *13.10* komunikat meteorologiczny, *15.00* kom. gospodarczy.

WARSZAWA: *12.05—13.10* Muzyka gramof. *15.00* Odczyt dla maturzystów Polska i Litwa w rozwoju dziejowym. *15.45* Kącik artyst. *16.15—17.15* Muzyka gram. *17.45* Słuchow. dla dzieci. *19.25—19.40* Płyty gramof. *20.05—20.50* Recital fortep. A. Hoehna. *20.50—22.00* Aud. z racji święta Niepodległości Węgier. *22.05—0.30* Transm. z teatru Morskie Oko.

KRAKÓW: *12.05—13.10* Koncert gramof. *15.00—15.40* Transm. dla Warsz. *16.15—16.40* Lekcja ang. *16.40—17.15* Koncert gramof. *17.15—17.40* Pierwsze kroki polskiego emigranta w Ameryce. *17.45* Słuchow. z Warsz. *19.10* Transm. z Warsz. *19.25—19.50* Przegląd polityki zagran. *20.05—20.15* Reminiscencje z ekranu. *20.15—0.30* Transm. z Warszawy.

POZNAŃ: *13.05—14.00* Koncert gramof. *16.45—17.05* Kurs ang. *17.05—17.25* Odczyt dziennikarski. *17.25—17.45* Problem rozwiązania sprawy mieszkaniowej. *17.45—18.45* Słuchow. dla dzieci. *18.55—19.20* Jak należy zwiedzać Paryż współczesny. *19.20—19.35* Gawęda reporterska. *19.35—19.50* Ze świata kobiecego. *20.15—0.30* Transmisja z Warsz.

KATOWICE: *12.05—13.00* Koncert gramof. *16.20—17.10* Koncert gram. *17.45—18.45* Słuchow. dla dzieci. *19.05—19.30* Malarstwo polskie — Piotr Michałowski. *19.30—19.55* Intermezzo muz. *20.00* Osobliwe zwierzęta godne ochrony. *20.15—0.30* Transmisja z Warsz.

WILNO: *12.05—13.10* Muzyka gramofonowa. *15.00—15.45* Transm. z Warsz. *16.15—17.00* Audycja gramof. *17.15—17.35* W świetle rampy. *17.45—18.45* Aud. dla dzieci. *18.50—19.15* Monarchja mieszczańska we Francji *20.05—20.30* Z szerokiego świata. *20.30—23.00* Transm. z Warsz. *23.00—23.45* Recital skrzypc. *23.45—24.30* Muzyka gramof.

LWÓW: *12.05* Koncert gramof. *17.45* Słuchow. dla dzieci. *18.45* Rozmaitości. *19.25* Przegląd polityki zagranicznej. *20.15—22.00* Transm. z Warsz.

ZAGRANICZNE: *19.00 Moskwa.* Chata wuja Toma, słuch. *20.00 Sztutgart.* Falstaff, opera Verdiego. *20.30 Berlin.* Karuzela, słuchow. *21.00 Londyn* (Regional). Proroczy aparat, słuchow. *21.15 Londyn* (National). The Yeomen of the Guard, opera Sullivana.

RADY STAREGO LEKARZA

HIGJENA KUCHNI

Niech się nie gorszą nasze gosposie, jeżeli lekarz tym razem zajrzy do kuchni. Kuchnia bowiem w gospodarstwie domowem jest czemś w rodzaju apteki dla zdrowych, w której przygotowuje się środki odżywcze. Z tego też powodu higjena kuchni posiada wielkie znaczenie. Odpowiedzialność za jej stan ponosi w pierwszym rzędzie pani domu, która powinna zwrócić uwagę na następujące szczegóły.

Ważną jest rzeczą, aby wszystkie produkty były przechowywane w miejscu zabezpieczonem od kurzu i brudu. Szafę, kuchenną lodownię lub naczynia należy po otwarciu i wyjęciu z nich potrzebnych rzeczy natychmiast zamykać.

Wszystkie naczynia i przybory po użyciu ich powinny być starannie wymyte ciepłą wodą, do której dodaje się trochę sody, następnie po spłókaniu ich czystą i ciepłą wodą umieszczane w zamykającym się schowku. Przybory do jedzenia, z których korzystają chorzy, powinny być szczególnie troskliwie myte w osobnej wodzie, następnie wydezynfekowane przy pomocy jakiegokolwiek nietrującego środka, i przechowywane oddzielnie.

Do gotowania najlepsze są naczynia z aluminjum. Dobre są również naczynia emaljowane, jednak przy nich należy uważać, by wskutek uderzeń nie odskakiwała glazura, która, gdy dostanie się z pożywieniem do żołądka, może stać się przyczyną przykrych następstw. Mniej wskazane jest gotowanie w naczyniach miedzianych, gdyż wszelkie kwaśne potrawy, stykając się z miedzią wytwarzają trujące sole miedzi.

Przygotowywanie potraw powinno odbywać się przy pomocy czysto umytych rąk. Stale pod ręką powinna być czysta ścierczka przeznaczona wyłącznie do wycierania rąk. Dzielenie pokarmów powinno się odbywać na specjalnie przeznaczonej do tego stolnicy. Wszelkie odpadki składać należy do zamykającej się paczki, której wieko podnosi się przy pomocy naciśnięcia nogi, by nie brudzić rąk.

Pranie w kuchni w zasadzie jest niedopuszczalne. Jeśli to jest już konieczne, to należy dbać o wentylację podczas prania i prasowania. Natomiast suszenie bielizny lub ścierek jest w kuchni niedopuszczalne. W razie braku wentylatora powinno być stale otwarte okno. Zapas węgla powinien znajdować się poza kuchnią. Płyta na kuchni powinna być dobrze oświetlona. Dzieci w kuchni nie powinny się znajdować wcale.

BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI

LUDZIE I BESTJĘ

POWIEŚĆ

1) ROZDZIAŁ I.

Andrzej Ślaz nic sobie z wojny nie robił. Już ze dwa razy albo i więcej przeciągały przez jego wiosczynę jakoweś oddziały wojsk rosyjskich to w jedną to w drugą stronę, a za niemi tabory długie niczem węże jakieś potworne; nad chałupami rozlegał się trzask pękających pocisków, to znowu łuny krwawe widać było za lasem, jakby się wszystka ziemia tam za gruntami Starej Wólki paliła, ale co go to wszystko mogło obchodzić? Pewnie, żałował ludzkiego dobytku, bo i co takie jedno i drugie stworzenie boskie zawiniło temu, że się ludziska wzajemnie zabijają? A dochodziło go co dnia, że to w Starej Woli, to w Nowej Woli i Wólce, zniosło oborę, zabiło konia, albo krowę, jako że wsi te były wystawione bardziej na działania wojenne. Żałował stary Ślaz tak samo i ludzi, zdrowaśki przykładnie za zmarłych odmawiał, bo tak nakazywał proboszcz z ambony w każdą niedzielę. Ale równocześnie rozumował po swojemu, że skoro już taki czas na świat przyszedł, że jest wojna, musi w tem być palec Boży, a wiadomo, woli Bożej trudno się przeciwić. Jeśli ludziska giną, najwidoczniej tak jest zapisane w wyrokach niebieskich i niema siły, którąby wyroki te mogła odmienić. Rozgniewał się Pan Bóg na ludzi, nagrzeszyli bo widać siła, a nie było sposobu ich nawrócić, więc też i dopuścił wojnę.

W Starej Wólce jakoś dotychczas nie stała się żadna krzywda nikomu. Nikomu nie spaliła się chudoba, nikt nie postradał życia, ani dobytku, wszystko się jakoś szczęśliwie trzymało, wszędzie było jakoś cicho i spokojnie. To, że tam sobie od czasu do czasu kule gwizdały, że furczało w powietrzu jakby djabeł uganiał nad ziemią, że rozlegał się za lasem trzask pocisków działowych, że usiłowano parę razy spędzać ludzi od pracy w polu, jako że niby jest wojna, i że strzelano do siebie jak do kawek, nie było znowu tak wielkiem nieszczęściem. Tak samo jak nie było nieszczęściem, że tam gdzieś pod borem wyżłobiło lej głęboki na dwa metry że i człowiekby się w nim schował z głową. Jak nie było nieszczęściem, że pewnego razu zajęła się na końcu wsi stodoła, ale pożar w mig ugaszono. Jak nie było nieszczęściem, że kiedyś Kurowskiej starej padła krowina, chociaż babsko tak lamentowało za nią, jakby jej conajmniej jedyne dziecko zmarło.

Jest wojna, więc co tam żałować jednej krowy? Pewnie, że szkoda to jest w gospodarstwie, ale i co z tego? Małoż to ludzi ginie na wojnie? Małoż to dobytku ginie? Co tam jedna krowa, z której i tak stara Kurowska wielkiej nie miała pociechy. W odległej o kilkanaście mil Młodawie, leżącej obecnie poza frontem, skąd przedostał się niedawno kum starego Ślaza, działy się dopiero straszne rzeczy, a przecież jakoś tam sobie ludziska radzą. Pół Młodawy wojska niemieckie puściły z dymem, zginęły zapasy i dobytek, a i ludzie niektórzy ucierpieli przy tem, to było dopiero prawdziwe nieszczęście. Jest wojna, trzeba więc na wszystko być gotowym, na najgorsze. Wojna, to jak morowe powietrze, jak zaraza, jak głód, co to ludzi kosi niemiłosiernie, albo i coś bez porównania gorszego. Nie należy wszakże bez potrzeby obawiać się wojny, bo to i tak na nic się nie zda. Jeśli sądzone jest człowiekowi zginąć, to chociażby się ukrył w bezpieczne, jakby mu się zdawało, miejsce, śmierć go i tak nie minie, jeśli mu ona sądzona, jeśli już taka jest Boża wola. A od ziemi uciekać nie należy, boć ona jest swoja i przy niej jak przy matce rodzonej wytrwać należy do ostatka. Dzielić z nią i dobro i zło, trzymać się jej zębami i rękami, nie odstępować jej na jeden krok, chociażby się na niej miały dziać rzeczy krew w żyłach ścinające, chociażby całe piekło djabłów na jakiś czas obrało sobie na niej mieszkanie.

I trwał stary Andrzej Ślaz przy ziemi niczem dąb wrośnięty korzeniami, którego żadne złe wichry, żadne burze nie są w możności obalić. Przychodziły nań czasami takie chwile, że zdawało się, śmierć stoi mu tuż za plecami i dotyka go swoją zimną dłonią. Razu pewnego o mało nie upadł na miedzy, idąc za pługiem, kiedy to jakaś, niewiadomo nawet skąd, zabłąkana kula karabinowa zadrasnęła go po twarzy. Jeszcze jeden cal, a dusza starego Ślaza opuściłaby grzeszne ciało na zawsze. Przeżegnał się tylko stary nabożnie, krew otarł rękawem koszuli z oblicza, rozejrzał się szeroko dokoła siebie i dalej szedł za pługiem, orząc matkę ziemię. Bo co mu tam? Słyszał wprawdzie jakieś krzyki od strony lasu, nawoływali go żołnierze moskiewscy, ażeby zeszedł z drogi, bo niby muszą strzelać w pludrów, co niby gdzieś tam po drugiej stronie pól także pod lasem mieli się jakoby znajdować, ale udał że nie słyszy. Strzelają do siebie, jako że niby jest wojna niech strzelają, ale dlaczego on miałby z własnej ziemi uchodzić? Niedoczekanie ich. Właśnie będzie orał, właśnie będzie szedł za pługiem, jakby nigdy nic, bo od tego on jest, chłop polski, żeby ziemię rodzoną pługiem mierzył, żeby na niej harował w pocie czoła, nie opuszczał jej kiedy jest czas orki i wogóle nie sprzeniewierzał się jej swojej rodzicielce. Grzechby śmiertelny popełnił, gdyby miał tę ziemię ostawić, zapomnieć o niej. A tożby się w sumieniu swojem struł, a i Pan Bógby zapewne nie przebaczył tej zbrodni.

(C. d. n.).

Na Podhalu.

Z ZIMOWEJ STOLICY POLSKI

KONIEC SEZONU. SPÓŹNIONE WIDOWISKA TEATRALNE. — KATASTROFA LOTNICZA.

(Od własnego korespondenta)

W ubiegłym tygodniu poraz ostatni spadł w Zakopanem śnieg, którym według cieszyć się mogli narciarze. Słońce iście wiosenne rychło go zniszczyło. Znikły z ulic góralskie sanki z dzwonkami. Nie widać już gości z narciarskim rynsztunkiem. W niedzielę ub. odbyły się ostatnie skoki międzynarodowe. Zakopane stale się coraz spokojniejsze. Stolica zimowych sportów zamienia się na kilka miesięcy w głuchą prowincjonalną dziurę.

Gdy już braknie gości i gdy magistrat zakopiański zabiera się do od kopywania bruków z pod grubej warstwy lodu — przyszedł czas na widowiska teatralne. Rychło w porę! W sali „Morskiego Oka" popisywali się miejscowi amatorzy pornograficzną sztuką z repertuaru warszawskiego „Letniego" („Wywczasy Don Juana"); w „Starym Sokole" gościła szopka krakowska („Szopa Tommy'ego") wreszcie spodziewany jest przyjazd zespołu Reduty, który wystawi tu „Marję Stuart" Słowackiego.

Dn. 9 bm. urządzono tu dzień propagandy lotnictwa, niestety zakończony katastrofą. Jeden z trzech aparatów, unoszących się nad Zakopanem w godzinach popołudniowych, spadł na wzgórzu Wilcznik. Pilot por. Łągiewski ocalał, doznając lekkich potłuczeń. Aparat uległ złamaniu podwozia, śmigła i skrzydła. Powód nieszczęścia: karkołomne popisy pilota na nieznacznej wysokości. Skończyło się na zawadzeniu skrzydłem o wzgórze i rozbiciu aparatu. Szczęściem obyło się bez ofiar w ludziach o co było łatwo wobec licznej publiczności zebranej na Wilczniku.

Swoj.

Za chlebem

Podług danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Warszawie, w okresie tygodniowym od 24 lutego do 1 marca włącznie wydano 24 zaświadczenia w celu otrzymania bezpłatnych paszportów zagranicznych przez osoby, wyjeżdżające w celach zarobkowych: 15 — do Francji, 5 — do Belgji, 2—do Łotwy i po 1—Szwajcarji i Persji.

Nadto do misji francuskiej w Mysłowicach skierowano 1 osobę samotną w celu wysłania do krewnych i 10 osób samotnych w celu wysłania do robót we Francji.

Nowy gmach kolejarzy

Zjednoczenie Kolejowców Polskich wystąpiło do magistratu o odstąpienie nieruchomości miejskiej przy zbiegu Al. Jerozolimskiej i pl. Starynkiewicza celem dołączenia tego terenu do sąsiedniej nieruchomości, należącej do Zjednoczenia. Na obu połączonych nieruchomościach Z. K. P. zamierza wybudować wielki reprezentacyjny gmach Zjednoczenia.

Magistrat zdecydował na ostatniem posiedzeniu sprzedać wspomnianą nieruchomość Zjednoczeniu za ryczałtową sumę 183,688 złotych.

WIEC PROTESTACYJNY

W myśl orędzia Ojca św. nawołującego cały świat chrześcijański do krucjaty modlitw i protestów przeciw prześladowaniom Kościoła w Rosji, odbędzie się staraniem organizacyj kobiecych wielki wiec protestacyjny w sali odczytowej Kredytowa 14 w niedzielę 16-go marca o godz. 4-ej.

NIEUDAŁA MANIFESTACJA KUPCÓW

W dniu onegdajszym właściciele sklepów żydowskich — na znak protestu przeciwko obciążeniu podatkowemu — postanowili zamknąć wszystkie sklepy. Panował jednak chaos, ponieważ w pewnych dzielnicach były zamknięte wszystkie sklepy, w innych zaś — tylko niektóre. W kramach miejskich „Wielopole" zamknięte były wszystkie sklepy, za wyjątkiem jednego chrześcijańskiego, natomiast w halach targowych — sklepy i stragany zamykano i otwierano.

Świętokradztwo

O godz. 7 m. 30 po odprawionem nabożeństwie w katedrze św. Jana, przy ul. Ś-to Jańskiej, gdy w świątyni znajdowało się jeszcze kilkanaście nabożnych, wszedł do kaplicy Cudownego Jezusa Chrystusa — w obecności nawie jakiś mężczyzna, którego obecni wzięli za zakrystjana. Wszedł on na ołtarz i zaczął zdejmować wota — w ilości 17 sztuk (srebrne i metalowe) oraz 3 urny metalowe stojące na ołtarzu. Świętokradca, przez nikogo nie zatrzymany, wyszedł na ulicę. Wota schował pod palto, zaś urny niósł na wierzchu. Na rogu ul. Ś-to Jańskiej i Zapiecka sprawcę zatrzymał dozorca zakładu oczyszczania miasta, Wiktor Borysiak i odprowadził go do I komisarjatu. Tam okazało się, że jest to chory umysłowo, 35-letni Jan Mrozowski (Celna 1). Skradzione przedmioty zwrócono proboszczowi w katedrze.

Z Sali Sądowej

17-LETNIA MATKA OTRUŁA NIEMOWLĘ

W początku roku ubiegłego 17-letnia Władysława Kowalska otruła esencją octową swoje kilkudniowe dziecko nieślubne. Za czyn swój niedoświadczona i wyrodna dziewczyna zasiadła na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym. Podczas przewodu sądowego okazało się, że moralnym sprawcą miał być rzekomo niejaki Władysław Krembiński. Wyrok Sądu uznał jedynie winę Kowalskiej i skazał ją na cztery lata ciężkiego więzienia; Krembiński został uniewinniony.

Oskarżona wyrok ten zaskarżyła do Sądu Apelacyjnego, który rozpatrywał sprawę na onegdajszej sesji.

Po długiej naradzie Sąd wydał wyrok, mocą którego czteroletnie więzienie Kowalskiej zostało zmniejszone do połowy. Wydając tak łagodny wyrok Sąd Apelacyjny powodował się niedoświadczeniem nieletniej oskarżonej i jej dotychczasową niekaralnością.

ROK TWIERDZY ZA NAKLEJANIE PLAKATÓW ANTYPAŃSTWOWYCH

Przed dwoma laty została aresztowana na ul. Grzybowskiej niejaka Marjem Sulman, która naklejała na ścianach domów plakaty o treści antypaństwowej. Za czyn swój została skazana przez Sąd Okręgowy na jeden rok twierdzy. Od wyroku Sulman założyła kasację do Sądu Apelacyjnego, który zatwierdził wyrok skazujący Sądu Okręgowego.

To także nie zadowoliło oskarżonej i złożyła skargę na decyzję II instancji do Sądu Najwyższego.

I tam jednak sędziowie jednakowo ocenili antypaństwową działalność propagatorki i wyroki poprzednich instancyj zatwierdzili.

NAUCZYCIEL SKAZANY NA 5 LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA

Jednocześnie z procesem fałszerzy w Warszawie, toczyła się w Nowogródku nader sensacyjna sprawa o zagadkowe zabójstwo inspektora szkolnego Piotra Stadnika.

Nowogródzki Sąd Okręgowy w tym procesie po kilkudniowej rozprawie zamknął w poniedziałek przewód sądowy. Oskarżonym o skryte zabójstwo inspektora Stadnika był nauczyciel Trybusiewicz który jakoby miał popełnić morderstwo w uniesieniu na tle zazdrości.

Trybusiewicz został skazany wczoraj na 5 lat ciężkiego więzienia.

Jednego ze świadków, któremu udowodniono złożenie fałszywych zeznań, prokurator polecił aresztować.

W.

Wieści z kraju

(Od własnych korespondentów).

KRONIKA LUBELSKA

BIAŁA PODLASKA. BUDŻETY GMINNE. — W budżetach gminnych uchwalonych na rok 1930 — 31 daje się zauważyć wielka oszczędność, sprowadzona ciężkim stanem finansowym, w jakim znajduje się gospodarz. Sejmik ze swej strony widząc, że w niektórych gminach budżety są duże, sam wprowadził zmniejszenie ich.

W uchwaleniu budżetów przez poszczególne gminy, dało się zauważyć duże zrozumienie potrzeby straży dla wsi, między innemi gmina Piszczac uchwaliła 3000 zł. na straż.

KRONIKA LWOWSKA

LWÓW. — STUDJUM FARMACEUTYCZNE. — Dowiaduje my się, że sprawa reaktywowania studjum farmaceutycznego przy Uniw. J. K. we Lwowie, dzięki zabiegom grona profesorów wydziału lekarskiego i sfer aptekarsk. znajduje się na najlepszej drodze. Sfery aptekarskie w zrozumieniu potrzeby reaktywowania tego studjum oświadczyły gotowość poniesienia wydatków. Jest nadzieja, że już w październiku 1930 roku nastąpi otwarcie tego studjum, które od szeregu lat z powodów oszczędnościowych przestało istnieć.

Studjum to przydzielone zostanie do wydziału lekarskiego. Przyjmowani na studjum farmaceutyczne będą studenci i studentki, którzy wykażą się egzaminem dojrzałości szkoły średniej. Studjum trwać będzie 3 lata. Po ukończeniu go i zdaniu egzaminów studenci i studentki otrzymywać będą dyplomy magistrów farmacji.

Na Wołyniu.

JESZCZE W SPRAWIE LISTU OJCA ŚW

ECHA ARTYKUŁU P. FIŁOSOFOWA. — SUPREMACJA ROSJAN W CERKWI. — NIEZNISZCZALNY IMPERJALIZM ROSYJSKI.

(Od własnego korespondenta)

Korespondent nasz z Ostroga na Wołyniu, nawiązując do artykułu p. Fiłosofowa w Nr. 55 „Za Swobodu" („List Papieża Piusa XI i Polska") pisze:

— P. Fiłosofow „boleje" nad tem, że znamienne wystąpienie Watykanu nie znajdzie żywego oddźwięku wśród ludności prawosławnej w Polsce, bo ludność ta „odczuwa ostry podwójny ucisk Kościoła katolickiego i władzy świeckiej". Oczem własnym nie chciałem wierzyć, gdy to czytałem! Gdzie jest ten ucisk?

P. Fiłosofow jest świadkiem, że nawet bolszewicy oddają Polsce mienie zagrabione przez carów, lecz nie chce zrozumieć, że i ludność katolicka Rzeczypospolitej, ma prawo do zagrabionych przez carat świątyń i żadna tu filozofja nie pomoże — cudze trzeba oddać.

P. Fiłosofow nie widzi również, że przyczyn osłabienia Cerkwi trzeba szukać gdzieindziej. W konsystorzu prawosławnym w Krzemieńcu niema wcale Rusinów. Dobrze zorganizowani Rosjanie trzymają całą władzę w swoim ręku, a przecież Rosjanie wśród prawosławnych na Wołyniu stanowią zaledwie garstkę b. urzędników, nasłanych z daleka z domieszką emigrantów. Pomimo rozpolitykowania Rusinów (Ukraińców) trzeba im przyznać, iż mogą burzyć się przeciw takiej nieuzasadnionej supremacji rosyjskiej.

W głosach rosyjskich w sprawach Cerkwi, bardzo wyraźnie występuje nuta zaborcza, chęć przewodniczenia i rządzenia Cerkwią w interesie nie prawosławia, ale rosyjskiego imperjalizmu. Jest to choroba, której widocznie pozbyć się trudno. W Rosji, pod przykrywką komunizmu rozhukała się potworność wprost zaborczość rosyjska. Komunizm wytępił w barbarzyński sposób resztki Mordwinów, Czeremisów, Baszkirów, Kałmuków i in. Zabiera się teraz do Ukrainy! W Polsce dla tych samych rosyjskich celów służy liberalizm rosyjski, który chciałby zachować dla „przyszłej Rosji" wszystko co kiedykolwiek zagrabił sąsiadom carat. Liberalizm ten uważa i Rusinów wołyńskich i Białorusinów za Rosjan, a skonfiskowane kościoły za prawne mienie cerkiewno - rosyjskie, chociażby z prawa „zasiedzenia" i „przedawnienia".

Trzeba tę politykę nazwać wreszcie po imieniu.

* * *

RÓWNE. — AWANTURA O SYNAGOGĘ. — Miasteczko Antopol, stało się przed paru dniami widownią gorszących zajść wśród ludności żydowskiej. Oto grupa żydów bezbożników, usiłowała urządzić w miejscowej synagodze teatr. Gdy o tem się dowiedziała ludność pobożna, przyszła pod synagogę w celach obrony świątyni przed profanacją.

Niebawem wybuchła na tem tle zbustronna walka na kije, noże i t. p., która trwała przez cały dzień. Dopiero silny oddział policji zdołał po wielkich wysiłkach opanować sytuację i walkę uśmierzył.

KRONIKA ŁÓDZKA

ŁÓDŹ.— LUSTRACJA PRZED SIĘBIORSTW. — Z polecenia Min. Skarbu bawili onegdaj w Łodzi urzędnicy ministerjalni w celu zbadania na miejscu stanu faktycznego większych przedsiębiorstw i wymiarów podatkowych, szczególnie podatku obrotowego.

Wysłannicy min. po konferencji w Izbie Skarbowej Łódzkiej udali się do szeregu większych firm przemysłowych i handlowych, głównie branży włókienniczej i badali księgi oraz wykazy podatkowe.

Następnie przeprowadzono lustrację w domach ekspedycyjnych i bankowych poczem urzędnicy ministerjalni sporządzili specjalny raport dla ministra skarbu.

W związku z tą lustracją w sferach przemysłowych i kupieckich oczekiwane są specjalne zarządzenia dla prezesa Izby Skarbowej w sprawie ulg, dla przedsiębiorstw, które wpłacają większe sumy podatkowe.

KRONIKA PŁOCKA

WŁOCŁAWEK. — WYSTAWA REGJONALNA. — Komitet wykonawczy Kujawskiej Wystawy Regjonalnej uchwalił przesunięcie terminu wystawy do 1931 r. w związku z obchodem rocznicy bitwy pod Płowcami na Kujawach.

KRONIKA POZNAŃSKA

POZNAŃ. — 10 MILJ. POŻYCZKA. — Prezydent m. Poznania Ratajski oświadczył przedstawicielom prasy, iż ostatnia jego podróż do Paryża miała na celu uzyskanie pożyczki dla Poznania. Wyniki misji p. Ratajskiego są pomyślne, uzyskał on bowiem pożyczkę wynoszącą 10 milj. zł., t. j. 50 proc pożyczki poprzedniej, którą m. Poznań otrzymało na budowę elektrowni.

Pozatem prezydent Ratajski poczynił zagraniczne kroki, mające na celu upłasowanie tam 8 proc obligacyj miejskich i prawdopodobnie w ciągu 2— 3 miesięcy uda się Poznaniowi pakiet tych obligacyj spieniężyć w Belgji, względnie w Szwajcarji.

Redaktor naczelny: Dr. Julian KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: Leon RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej" Krak. Przedm. 71